OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2 00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year: First page .... $4[illegible].00; Second and third page .... 2[illegible].00; Fourth page 36.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... [illegible]
Od cala $1.00
Rocznie od cala: Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... [illegible]; na drugiej i trzeciej stronicy .... [illegible]; na czwartej stronicy .... [illegible]
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące więcej druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o [illegible] założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów [illegible]
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 36. Chicago, Illinois, Czwartek 7-go Września, 1893 roku. Rok 21.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

AUSTRYA-WĘGRY.

Wiedeń, 30 sierpnia. Decyzya rządu, że manewry mają się odbyć w przyszłym miesiącu, pomimo przestrogi władz zdrowia, że nagromadzenie wojska w tej porze roku pociągnęło za sobą złe skutki, wywołało wielkie niezadowolenie w tej części wojska, które ma brać udział w manewrach. Pomiędzy żołnierzami powołanymi do ćwiczeń wojskowych znajduje się wielu, którzy pochodzą z Galicyi i to z okolic, w których cholera się sroży, i naturalnie żołnierze pochodzący z innych części kraju nie chcą mieć z nimi żadnej styczności.

NIEMCY.

Londyn, 30 sierpnia. Z Koburga donoszą, że długi zmarłego sasko-koburskiego i gotaickiego księcia Ernesta wynosiły 3 miliony marek. Faktycznie, dodaje telegram, książe Edinburga nie odziedziczył po swym poprzedniku nic, jak długi Londyn.

Londyn, 31 sierpnia. Z Kilonii donoszą, że tam uwięziono dwóch Francuzów, podejrzanych o szpiegostwo. W posiadaniu znaleziono szkice planu fortyfikacyi Kilonii i innych [illegible].

Berlin, [illegible] września. W Salmback, w Wu[illegible]gskiej części „Czarnych gór" spłonęła jedyna tam się znajdująca gospoda. Wakacye swe odbywało tam 60 młodych dam z różnych miejscowości Badenii; spały w swej gospodzie, i większą ich część zdołano obudzić na czas, aby przez schody się dostały na wolność. Niektóre, aby się ocalić, wyskoczyły z okien drugiego piętra, podczas gdy czworo z nich zadusiło się w swych pokojach.

Berlin, 2 września. Książe Bismarck musi wskutek reumatyzmu pozostać w Kissingen.

Metz, 3 września. Pociąg specyalny, wiozący cesarza Wilhelma i następcę tronu włoskiego, przybył dzisiaj rano. Na peronie stacyi na przyjęcie cesarza i jego gości oczekiwali wielki książe Badenii, regent Brunświku, księżniczka Bawaryi, kanclerz von Caprivi i inni dygnitarze. Pogoda była śliczna i program odbył się do kompletu. Natychmiast po przybyciu na stacyę partyi cesarskiej, wszyscy udali się do służby polnej wojskowej, składającej się z całego 16 go korpusu wojennego. Następnie cesarz wjechał do Metzu bramą prowadzącą na Parisene ulicę. Przyjęty został uroczyście przez władze miejskie i przez grupy dziewcząt w bieli i dzieci szkolne niosące kwiaty. Potem cesarska partya udała się do „Place Esplanade" dla przyjrzenia się marszowi przechodzących żołnierzy. Cesarz miał uniform „Garde du Corps" a włoski królewicz uniform heskiego huzara. Marsz wojska był sukcesem ogromnym i przypatrywały się mu ogromne tłumy z entuzyazmem. O godzinie 3.-30 po południu cesarska partya wyjechała do Uruville, nowego wiejskiego mieszkania cesarza. Książe von Hohenlohe, gubernator generał Alzacyo-Lotaryngii, towarzyszył cesarzowi do Uruville. Cesarz udekorował księcia koroną orderu czerwonego orła.

W toku odpowiedzi na mowę powitalną burmistrzowi przy wejściu do miasta, Cesarz Wilhelm oświadczył, że Metz i jego korpus wojskowy stanowią narożny kamień węgielny wojskowych ognisk Niemiec i przeznaczeniem ich było być strażą dla ludności Niemiec i że jego usilnem staraniem jest utrzymać pokój. Przy zakończeniu swej odpowiedzi udarował burmistrza ciężkim złotym łańcuchem jego urzędu.

Prezydent lotaryngskiego Sejmu również wypowiedział mowę powitalną. Cesarz odpowiedział krótko, co przyjętem zostało z radośnemi okrzykami.

Ulice miasta przepełnione były widzami przez cały dzień.

Paryż, 3 września. Komentaryusze gazet o wjeździe cesarza niemieckiego do Metzu są nadzwyczaj gorzkiemi. Czyn ten jest uważanym za taki, który Francya nigdy nie zapomni, lubo był uczynionym z przyczyny spokojnego zebrania.

Metz, 4 września. Rewia 16 korpusu armii w obecności bawarskich i hohenzollerskich książąt, króla Saksonii, księcia Neapolu, Wielkich książąt Badenii i Saxe-Weimar, wielu generałów i świty cesarskiej, odbyła się dzisiaj rano na wielkiej równinie blizko miasta. Cesarza Wilhelma ludność witała częstemi okrzykami. gdy postępował dotąd i napowrót przy przeglądzie. Dziesiątki tysięcy ludzi wyszło przyglądać się rewii. Pogoda jest wspaniałą. Miasto udekorowane jest chorągwiami i t. d.

HOLLANDYA.

Amsterdam, 31 sierpnia. Hollandzko-amerykańska kompania żeglugi parowcowej uwiadomiła swych agentów, że wszyscy emigranci przed ich umieszczeniem na okręcie muszą pozostać przez pięć dni pod dozorem lekarza amerykańskiego w szpitalu kompanii. Emigranci nie mogą samowolnie wchodzić do szpitala lub wychodzić z niego, lecz muszą się stołować w szpitalu i tam spać.

Londyn, 4 września. W Oostburg, małej wiosce na wyspie Cadsand, znaleziono ciała 4 niewiast pokaleczonych w sposób praktykowany przez Jacka Rozpruwacza.

FRANCYA.

Paryż, 30 sierpnia. Pożary leśne srożą się po różnych częściach Francyi. Zwłaszcza w okolicy Bordeaux i w dolinie Figusérés są straty już ogromnemi.

Excesarzowa Eugenia traci przez pożar leśny w pobliżu Mont de Marson [illegible]0,000 franków. Żołnierze pomagają wieśniakom przy zagaszeniu ognia.

W pobliżu Figuieres w departamencie Somme zostało 80 hektarów lasu zniszczonych. Wysłano 300 żołnierzy, aby walczyć przeciw płomieniom. Jeden z nich spalił się żywcem, inni zostali znacznie poparzeni.

Londyn, 31 sierpnia. Do „Chronicle" donoszą, że wiadomość o przybyciu następcy tronu włoskiego dla udziału w manewrach niemieckich w Metz położyła na dłuższy czas koniec nadziei przyjaznych stósunków pomiędzy Francyą i Włochami. W Paryżu panuje największe rozdrażnienie.

Paryż, 3 września. Ogromne wzruszenie umysłów, spowodowane przez francuzkie „ballotage" wybory, wywołały międzynarodowy wypadek ogromnej doniosłości. Car moskiewski odpowiedział na obecność cesarza niemieckiego w Metzu, któremu towarzyszył syn króla Włoch, przez posłanie rosyjskiej flotyli do Tulonu, ponieważ tak rozporządził w celu urzędowego zadokumentowania swej decyzyi tego samego dnia, w którym nieprzyjaciele Francyi urządzili nieprzyjacielską demonstracyą w Metzu. Rosyjska flota przybędzie do Toulonu w dniu 13 paźdz.

Prezydent Carnot uda się do Toulonu dla przyjęcia floty i oficerowie rosyjskiego szwadronu udadzą się do Paryża, gdzie podejmowani będą z honorami.

DANIA.

Kopenhaga, 30 sierpnia. Car przybył dzisiaj w towarzystwie małżonki i licznej świty. Zaraz po przybyciu udał się do zamku Fredensborg, gdzie teść jego, król Krystyan, przepędza lato.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 31 sierpnia. Przeszło 60,000 górników w południowej Walii powróciło do pracy, a powrót do niej oznacza faktycznie koniec strajku w południowej Walii i Monmouthshire. Nędza doprowadziła ich do powrotu do pracy, a fakt ten wywarł gnębiący wpływ na resztę strajkierów, których ogółem było 400,000.

Londyn, 1 września. Trudna walka Gladstone'a o przeprowadzenie tak zwanego „Home Rule" Billu" w Izbie niższej ukończyła się dzisiaj. Za wnioskiem głosowało 301, naprzeciw 267 członków.

W Izbie wyższej przeczytano „Home Rule Bill" po pierwszy raz.

Londyn, 2 września. Górnicy w Marthyr poczęli dzisiaj pracować w wszystkich kopalniach.

HISZPANIA.

Madryt, 30 sierpnia. Rozruchy, które się wszczęły w niedzielę w San Sebastiano, ponieważ orkiestra nie chciała grać baskijskiego hymnu narodowego, powtórzyły się onegdaj wieczorem. Baskowie obecni w teatrze zażądali zagrania hymnu narodowego i przeszkadzali przedstawieniu gwizdaniem i ryczeniem. Policya dała rozkaz spuszczenia kurtyny. Hałaśnicy wypadli na ulicę i poczęli wybijać okna; oprócz tego poniewierali wszystkich przechodniów. Policya będąc za słabą przyzwała wojsko dla opróżnienia ulic. Wielu z burzycieli zostało ranionych.

Straż przy pałacu królewskim została wzmocnioną. Prezes ministeryum Sagasta, którego hotel bombardowano kamieniami, przeniósł się do mieszkania jeneralnego kapitana. Każdej chwili można się spodziewać nowych rozruchów.

Madryt, 1 września. Tłumy niezadowolonych ludzi zgromadziły się wczoraj wieczorem w ulicach miasta Bilboa, stolicy prowincyi Biscaya, gdy ogłoszono przez przylepianie na mury proklamacyę nieprzyjazną rządowi. Policya rozpędziła tłum, lecz dopiero po ranieniu 8, i uwięzieniu 20 z buntowników.

PORTUGALIA.

Lizbona, 30 sierpnia. Mnóstwo niezatrudnionych robotników miało dzisiaj pochód po ulicach. Na czele szedł robotnik z czarną chorągwią. Policya chciała go uwięzić, lecz napotkała opór u jego towarzyszy. Dopiero po zaciętej walce udało się policyi rozpędzić tłum. Chorąży został uwięzionym.

TUNIS.

Tunis, 30 sierpnia. Szarańcza w niezmiernych liczbach unosiła się wczoraj nad miastem. Wyobrazić sobie można ich ilość przez fakt, że słońce było zaćmione przez trzy godziny przez wędrujące owady.

AFRYKA.

Berlin, 30 sierpnia. Z Dar-es-Salaam, głównego portu w niemieckiej Afryce, donoszą, że wybuchły ponownie kroki nieprzyjazne pomiędzy Niemcami i tubylcami. Depesza opiewa, że niemiecki oddział, którym dowodził gubernator Scheele, po czterogodzinnej zaciętej walce zdobył okopany obóz sułtana, którego bronił naczelnik Meli z Kieliamanjaro. Niemcy utracili porucznika i czterech krajowych żołnierzy, podczas gdy jeden sierżant i 23 żołnierzy zostało ranionych.

Londyn, 4 września. Ks. M. Swann, misyonarz, który dopiero co wrócił z Ujiji, na wschodniem wybrzeżu jeziora Tanganyika, powiada, że nie można wcale wątpić o śmierci Emina paszy. "Jak najwiarogodniejsze raporta doszły mnie ze czterech niezależnych źródeł," rzekł ks. Swann, "i wszystkie zgadzały się co do szczegółów. Arabi po całej Afryce cieszą się z jego śmierci."

Podług raportów otrzymanych przez ks. Swann, Emin pasza przybył do rezydencyi Seyd Bin Abed w kraju Manyemes w wschodniej części państwa Congo. Zbliżyła się partya Arabów, która zapytała Emina paszy: „Dokąd się udajesz?"

„Do wybrzeża", była odpowiedź Emina. Dowódca Arabów, który uzbrojony był w szablę, postąpił do Emina i rzekł: "Ty jesteś Emin pasza, ten który zabijał Arabów w Victoria Nyanza." I nie czekając na odpowiedź jednem cięciem ściął głowę Emina paszy. Ciało Emina rzucili Manyemas'om, którzy je zjedli. Następnie Manyemasi zamordowali Emina zastęp Nubijczyków i ciała ich pożarli. Ks. Swann powiada, że szczegóły te tak często powtarzano, że w Ujiji nie mają żadnej wątpliwości o ich prawdziwości.

SIAM.

Bangkok, 30 sierpnia. Francuzi grożą powtórnem przysłaniem swych okrętów wojennych, aby wywrzeć presyą na rząd siamski, przez co ten ma być zmuszonym, do uznania najnowszysh żądań Francuzów. Dzisiaj opuszcza port niemiecki statek armatni Wolf, a więc nie będzie w porcie ani jednego cudzoziemskiego okrętu armatniego. Pomiędzy cudzoziemskimi mieszkańcami miasta fakt ten wywołał wielką obawę.

— Francuzi okopują się w pobliżu Chantabun.

Londyn, 30 sierpnia. Telegramy z Bangkok i Singapore donoszą, że zwierzchnictwo Francyi nad Siamem jest więcej jak zapewnionem. „Pall Mall Gazette" powołuje wszystkie Izby handlowe Wielkiej Brytanii na konwencyę i do protestu u rządu, aby wstrzymać Francyą od polityki, która musi spowodować ruinę brytańskiego handlu na Wschodzie.

— Jest mowa o możliwości wielkich zawikłań pomiędzy Francyą i Anglią. Widoczne usiłowania nowego posła francuzkiego w Siamie doprowadzenia Siamczyków do położenia, w któremby się musieli poddać francuzkiemu zwierzchnictwu, nareszcie niektóre znaki prędkiego zajęcia Heratu przez Moskali, dalej czynność okazywana przez Francyą wszędzie, gdzie jej interesa się nie zgadzają z interesami angielskiemi, jako i utworzenie floty rosyjskiej w morzu śródziemnem, — wszystko to przekonało powoli angielskich mężów stanu, że położenie rzeczy stanie się wkrótce krytycznem. Nie można już wątpić o przymierzu zaczepno-odpornem pomiędzy Francyą i Rosyą.

CHINY.

Paryż, 4 września. Krajowcy uderzyli na francuzką katolicką misyą w Li Chuen, w prowincyi Hu-Pei, w Chinach. Księża ubiegli za góry do E-Chang. Budynki misyi zostały splądrowane przez tłum.

CHOLERA.

Wiedeń, 30 sierpnia. Cholera okazała się w Wiedniu.

— Telegram, który wczoraj nadszedł z Pesztu, donosi, że w ostatnich 24 godzinach w 18 komitatach węgierskich zaszło 148 nowych wypadków cholery i 78 wypadków śmierci nn tę zarazę.

Genua, 30 siergnia. Donoszą o 20 nowych wypadkach choroby i 8 wypadkach śmierci na cholerę.

Rzym, 30 sierpnia. W Neapolu ustała cholera. Z Salerno donoszą o jednym nowym wypadku cholery i dwóch wypadkach śmierci, z Cassino o trzech wypadkach śmierci.

Bukareszt, 30 sierpnia. W Brahiłowie tłum uderzył na ludzi przeprowadzających obywateli, którzy zachorowali na cholerę, do szpitala. Naczelnicy napastników byli krewnymi chorych. Mniemali, że lekarze są przyczyną śmierci tych, których powierzono ich opiece. Nie chcieli ustąpić policyi, lecz namyślili się, gdy policya dała ognia. Dosyć wielka liczba została poranioną.

Berlin, 30 sierpnia. O przypadku śmierci na azyatycką cholerę donoszą z Emmerick nad Renem.

Wiedeń, 30 sierpnia. Wiadomości z Galicyi są cokolwiek pomyślniejszemi. W Kołomyi zachorowały w ostatnich 24 godzinach 4 osoby, umarła jedna a w Krasinie umarła także jedna osoba. Liczba zachorowań zmniejsza się. W Węgrzech zaś pogarsza się stan. Od poniedziałku doniesiono o 173 nowych wypadkach i 173 wypadkach śmierci na cholerę.

Rotterdam, 30 sierpnia. W Sliedreichs zachorował jeden i umarł jeden człowiek na cholerę, a w Spyk umarła jedna osoba.

Paryż, 30 sierpnia. Dr. Chupin, młody lekarz w szpitalu cholerycznym w Nantes, umarł na cholerę. Zaraził się od pacyentów.

Rzym, 30 sierpnia. W Neapolu umarły trzy osoby, w Cassino zachorowały trzy i umarły trzy osoby na cholerę.

Londyn, 31 sierpnia. W ostatnich trzech dniach doniesiono władzom berlińskim o 6 wypadkach cholery z różnych części Niemiec.

— Z Wiednia donoszą, że w Delatrynie nad Prutem w Galicyi 28 osób umarło i zaraza coraz bardziej się szerzy.

— W Grimsby w Anglii panuje cholera i wszelka komunikacya w porcie zostanie zerwaną.

Londyn, 4 września. Depesza z Rzymu podaje sprawozdanie o rozruchach w miasteczku Sulinona, w prowincyi Aquila, we Włoszech, które spowodowane były pojawieniem się cholery w miasteczku, i jako środek bezpieczeństwa władze usiłowały zapobiedz procesyi kościelnej. To sprawiło zamieszanie i nastąpiło starcie pomiędzy pochodnikami a wojskiem. Podczas bójki kapitan został zabity, a kilku żandarmów raniono.

Wiedeński koresp. „Times'a" donosi, że urzędowe sprawozdania z Galicyi za czas od 31 sierpnia do 3 września wykazują 180 przypadków nowych cholery.

W Hull (Anglii) wydarzył się nowy przypadek cholery. W Hull i Grimsby było ogółem 7 przypadków cholery.

Belfast, 4 września. Dwóch lekarzy po egzaminacyi ciała pewnego człowieka, który umarł pod warunkami podejrzanemi, orzekli, że śmierć nastąpiła z azyatyckiej cholery. Trzeci lekarz zaś mówił, że człowiek ten umarł na chorobę sercową.

Berlin, 4 września. Liczba przypadków cholery od czasu wybuchu zarazy aż do dzisiaj wynosi 28.

Biedny robotnik teraz bogaczem.

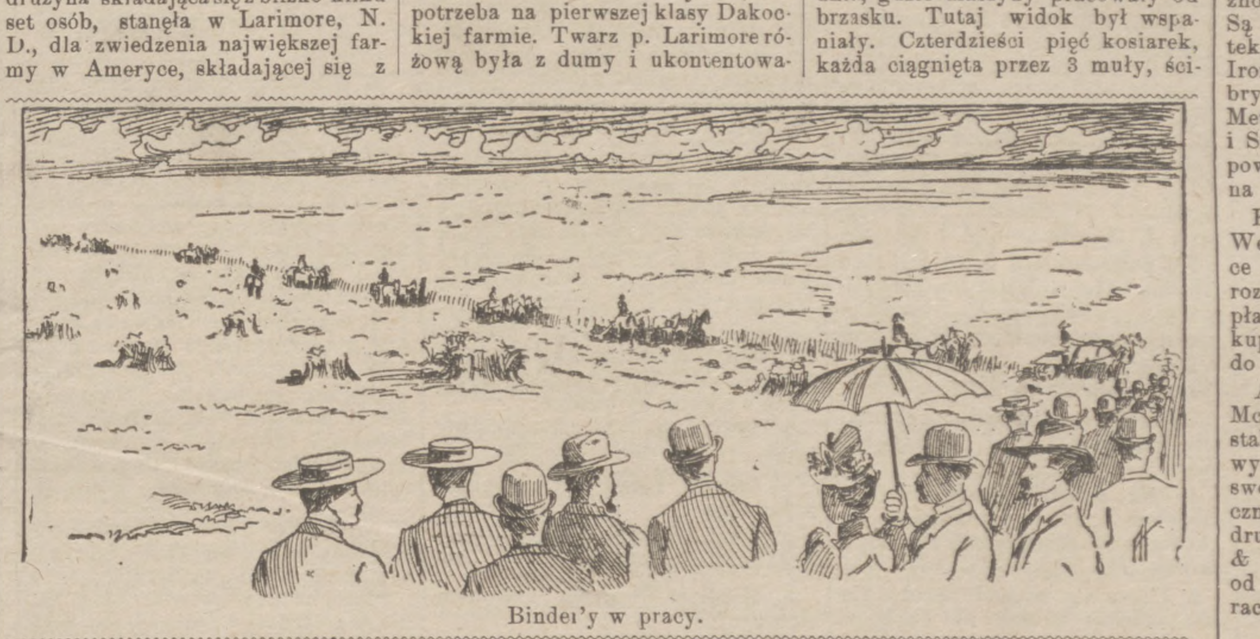
Karol Schultz, biedny robotnik w Bloomington, Ills., otrzymał wiadomość, że jest spadkobiercą fortuny wynoszącej 150 tysięcy dolarów. Dziadek Schultz'a umarł niedawno temu w Niemczech, zostawiając piękny majątek. Schultz zatrudnionym był u firmy Bloomington Canning factory obłupywaniem kukurydzy i wiadomość o jego niespodzianym spadku była miłą nowiną. Zaraz zaangażował sobie adwokata dla ściągnięcia spadku do Bloomington, gdyż nie myśli wracać do starego kraju.

Na olbrzymiej farmie.

Komisarze Wystawy Światowej naocznymi świadkami koszenia i wiązania 1000 akrów pszenicy przez 45 maszyn na dzień. — Farmerski obiad ze 400 kuropatw dakockich.

W przeszłym tygodniu komisarze wystawy światowej, znakomitsi goście z Europy, korespondenci gazet zagranicznych i amerykańskich w specyalnym pociągu dostarczonym przez "Chicago, Milwaukee & St. Paul" kolej żelazną udali się na północny zachód dla zobaczenia żniw na bogatych farmach południowej Dakoty. Po zwiedzeniu kilku większych i mniejszych farm, cała drużyna składająca się z blizko kilku set osób, stanęła w Larimore, N. D., dla zwiedzenia największej farmy w Ameryce, składającej się z 15 tysięcy akrów, należącej do syndykatu kapitalistów w St. Louis, Mo., który znany jest jako „Elk Valley Spółka Farmerska." Było już około 10ej godziny przed południem dnia 28 z. m., gdy goście z Wystawy udali się do olbrzymich pól pszenicznych. Na przewiezienie z miasteczka do „farmy" użyto wszystkie wozy, wózki i wszystko cokolwiek służy do przewozu, z całej okolicy. Nie żaden to żart bez przygotowania zawieźć blizko 150 osób, ponieważ taka była liczba gości. „Farma" rozpoczyna się od toru kolejowego i ciągnie się 7 mil na południe. Jest 3½ mili szeroką i 7½ mili długą i obejmuje przeszło 15,000 akrów najpiękniejszej ziemi w Ameryce. Podobnie jak cały kraj tamtejszy, okolica ta jest równą płaszczyzną. Budynki gospodarcze, które pokrywają około 40 akrów, stanowią wioskę a możnaby nawet powiedzieć małe miasteczko. Zbudowane są 1¼ mili od Larimore. Dobra droga łączy za budowania z miastem Larimore. Od toru kolejowego aż do zabudowań pole pokryte jest niemal dojrzałym owsem. Za przybyciem do budynków farmy, zrobiono mały przestanek, poczem superintendent pan Larimore i jego synowie oprowadzili gości po zabudowaniach. Wizytorzy widzieli dni poprzednich wiele farm wzorowo prowadzonych, lecz tutaj nie mogli znaleźć dosyć słów pochwały i podziwu nad rozciągniętym systemem i porządkiem w „prowadzeniu gospodarki." Główny budynek farmerski jest raczej wspaniałą rezydencyą.

Na przodku rosną sadzone drzewa cieniodajne rzędem, co nadaje przyjemną zmianę krajobrazowi. Wewnątrz rezydencyi znajduje się wszystko, cokolwiek jest potrzebne lub pożyteczne dla uprzyjemnienia życia. Znajdują się tam książki, obrazy i muzyczne instrumenta. Urządzenie jest wytwornem. Ofis pana Larimore jest urządzony jakby kantor bogatego kupca, a w przyległej izbie znajduje się olbrzymia szafa stalowa (safe). Wielu z gości było prawdziwie zadziwionymi tem wspaniałem urządzeniem. Wszystkie budynki są gustownie zbudowane i niedawno pomalowane. Znajdują się tam stajnie dla mułów, sale dla maszyneryi, śpichrze, szopy dla wozów, warsztaty ciesielskie i kuźnie — słowem wszystko, co potrzeba na pierwszej klasy Dakockiej farmie. Twarz p. Larimore różową była z dumy i ukontentowania, gdy słyszał słowa pochwały i okrzyki podziwu.



Binder'y w pracy.

Farma ta jest w kulturze od r. 1881. Jedna rycina przedstawia 45 maszyn do sieczenia i wiązania (binders), jak koszą i związą pszenicę z 1000 akrów przez 1 dzień.

Pan Larimore pochodzi z St. Louis i był w kupiectwie 25 lat. Zaczął zapadać na zdrowiu i wtenczas przyjął ofiarowaną mu posadę głównego manażera farmy. „Nigdy nie żałowałem tego kroku", powiedział kilkom z swych gości. „Nie ma życia jak życie farmera w północnej Dakocie. Ja i moja rodzina cieszymy się jak najlepszem zdrowiem i więcej się tutaj ucieszymy, jak wy w waszych przepełnionych miastach. Prócz tego nie potrzebujemy pracować „dwadzieścia cztery" miesięcy w roku jak wy miejscy ludzie. Gdy zboże sprzątniemy, mamy całą zimę dla nas samych. Siedm miesięcy stanowi u nas rok pracy; reszta czasu jest wypoczynek i używanie wygody."

„Czy farmerstwo na wielkiej skali popłaca?" zapytałem się.

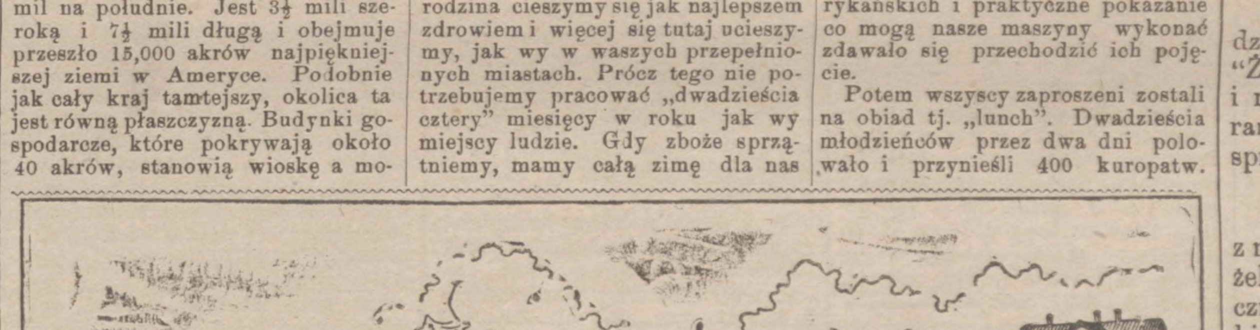
„Czy popłaca?" wykrzyknął pan Larimore. „Mój panie, tak jest — tak jak wszystko inne co dobre. Tutaj w naszej okolicy, wziąwszy wyłożony kapitał, koszt pracy i inne wydatki w rachubę, kosztuje $4.50 na akier, aby dostać zbiór pszenicy. Przeciętnie akier wydaje dwadzieścia buszli. Nawet po obecnej nizkiej cenie 44 centów za buszel, akier przyniesie $8.80, czyli niemal dwa razy tyle, co koszt produkcyi. W dobrych czasach, gdy dostawaliśmy 60 i 65 centów za buszel, zysk był naturalnie większym. Zaradny farmer w naszym stanie jest jednym z najniezależniejszych i najzamożniejszych ludzi na całej kuli ziemskiej."

„Co do klimatu — prawda, zimową porą trochę zimno, lecz nam nic nie pozostaje innego do czynienia jak trzymać się ciepło. Pan Larimore w odpowiedzi na dalsze zapytania, powiedział, że przeszłego roku na tej farmie zebrano 175 tysięcy buszli pszenicy, 40 tysięcy buszli owsa i 10 tysięcy buszli jęczmienia. Znajduje się 200 roboczych koni i mułów i około 150 ludzi ma pracę podczas żniw.

Goście po pewnym przestanku wsiedli na powrót w wozy i wózki i pojechali dalej 2 mile na południe, gdzie maszyny pracowały od brzasku. Tutaj widok był wspaniały. Czterdzieści pięć kosiarek, każda ciągnięta przez 3 muły, ścinały złote zboże jakby cudem. Pole rozciągało się het daleko na południe. Jak tylko okiem można było dojrzeć znajdowała się masa pszenicy chwiejąca się i szeleszcząca za powiewem wietrzyka. Jadąc jeden za drugim, kosiarze pracowali, i akier za akrem pszenicy upadał pod ostrzami maszyn.

W. K. Twara, komisarz Japonii, pan Quelch, z Brytyjskiej Guiany i E. R. Grublor, z Wolnych Stanów Orange, nie mogli się dosyć napatrzyć interesującej scenie. Słyszeli dużo, lecz mało znali, o cudownych maszynach rolniczych amerykańskich i praktyczne pokazanie co mogą nasze maszyny wykonać zdawało się przechodzić ich pojęcie.

Potem wszyscy zaproszeni zostali na obiad tj. „lunch". Dwadzieścia młodzieńców przez dwa dni polowało i przynieśli 400 kuropatw.



Rezydencya i zabudowania farmerskie Elk Valley Farming Company.

Więcej niż 20 dobrodusznych farmerek upiekło i przysposobiło ptastwo na stoły na których i innego wszystkiego co jest zawsze na farmie nie brakowało.

Mistrzem ceremonii przy „lunch'u" był p. W. Curtis, w czem dzielnie mu asystował gubernator Shortridge. Burmistrz Phillips i wielu z gości wypowiedzieli stosowne do okazyi mówki, szczególnie po podaniu w około cygar. Następnie wypowiedzieli po kilka słów ks. J. H. Kelsey; Harvey Vincent, komisarz z Trinidad, komplementa dla dam Dakotskich; Senor Mavel de Parepta, N. G. Larimore, pan Appleby — wynalazca samowiążącej kosiarki, — A. Gurniewskij, z Rosyi i sędzia Atwater. Na wniosek pana Atkins wyrażono podziękę kompaniom kolei Chicago, Milwaukee, St. Paul i Great Northern za dostarczenie pociągu, którego wagony urządzone były z najwyszukańszym komfortem, poczem cała partya wyruszyła na pociąg w drogę do Fargo dla dalszego zwidzenia wspaniałych i bogatych okolic naszego kraju.

Praca się rozpoczyna.

W ubiegły poniedziałek w fabryce drutu w Braddock, Pa., rozpoczęło 700 ludzi pracę.

Toledo, O., 4 września. — Pięć tutejszych fabryk, które zostały zamknięte w bieżącym zastoju znów zostaną puszczone w ruch. Są to Ames Bonner fabryka szczotek, zatrudnia 300 ludzi; Maleable Iron Works 300 ludzi; Milburn fabryka wozów 400 ludzi; Toledo Metal Wheel Company 130 ludzi, i Snell Cycle Fittings Company powiększają swą liczbę ludzi z 80 na 230.

Kewanee, Ills., 4 września. Western Tube Works, zatrudniające 1400 ludzi, zostaną otworzone i rozpocznie się praca. Kompania płacić będzie 90-dniowemi notami i kupcy przyjmować będą te noty aż do wysokości $40,000.

Allentown, Pa., 4 wrześ. McKee Fuller & Co. otrzymali obstalunek na 500 wagonów frachtowych z Cuby. Firma ta posiada swoje zakłady w Fullerton i rozpocznie pracę z 800 ludźmi. Wydział druciany firmy Consolidated Steel & Wire Co., który stał bezczynny od dwóch miesięcy, rozpocznie operacye z 140 ludźmi.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.

— Książe przełożony, ja chcę pokazać Panu Grafowi, że szlachcianka polska to coś więcej warta jak moskiewskie bojarynie. W Petersburgu największa Pani miałaby za szczęście mieć mężem Pana Grafa Tamarę, u nas Polka bezposażna ale z dobrego rodu droży się z swoją ręką; i tak być powinno. —

Tu spojrzał po obudwóch, i dostrzegł uśmiech zadowolnienia na wardze Gwardyana, a rumieniec obrażonej miłości własnej na twarzy Tamary.

— No i cóż teraz poczniemy?

— Nie wiem — odpowiedział Gwardyan — możeby nie źle było żeby matka zmusiła córkę do stanięcia przed ołtarzem.

— To niepodobna — rzekł Tamara — wszak Ksiądz Gwardyan widziałeś jak temu była przeciwną Pani Chiczewska. —

Bazyli pomyślawszy nieco, spuścił oczy ku ziemi.

— Wszystkie te korowody z matką i córką nic się nie przydadzą. Ksiądz Gwardyan życzy sobie aby jego synowica wyszła za Pana Tamarę, dość nam na tem. Po prostu niechaj Pan Graf, dzisiejszej nocy, otoczywszy dworek huzarami, porwie gwałtem Pannę Magdalenę, a uwiozłszy mil kilka za Kunę, łatwo potrafimy ją zmusić do przyjęcia ślubu. Kobieta póty uparta póki czuje opiekę, ale jak jej nie ma, to potulna jak młoda koteczka. —

Tamarze to nie w smak.

Porywać gwałtem kochankę, to nie po kawalersku, nie honorowie.

— To cieszyć się harbuzem, to i po kawalersku i honorowie, a w końcu obwiesić się z rozpaczy, albo uschnąć z miłości, kiedy Panna Magdalena poślubi kozaka Nekrasę. O! co ten djabeł to nie zna kawalerskich czasów! u niego nie ma innych praw tylko wola i szabla. —

Ksiądz Gwardyan rozważał długo nim otworzył usta.

— Cóżby na to świat wyrzekł? Pod mojem okiem porwana moja synowica? Posądzonoby mnie o zmowę, a to szkodziłoby mej sukience. —

Uśmiechnął się Bazyli.

— Gdy matka i stryj zmusili szlachecką pannę, rzecz taka nie mogłaby się ukryć i świat sprawiedliwie by na to sarkał; ale że zakochany młodzieniec porywa swoją kochankę, nic dziwnego. Ludzie umieją przebaczać takowym przestępstwom, a nawet one pochwalać; każdy o tem wie że stryj nie jest powiernikiem wykradającego. I komużby przez głowę przeszło, że Gwardyan na czele piętnastu Kapucynów mógłby wojnę wydać pułkownikowi huzarów? Wreszcie gdyby dobrowolnie Panna Chiczewska wyszła za mąż za Pana Grafa, zapaleńcy polscy krzyknęliby, że rodzina zdrajców, bo się kojarzy z Moskalami. Tu zaś gwałt nastąpił, uczciwość pokryć go każe. Najwścieklejszy Konfederata nie powie: Chiczewscy się zmoskalili, ale będzie utyskiwał, przypadek tak musiał zrobić. Kiedy moje rady wam nie do smaku, to dajmy czysty pokój temu małżeństwu, albo róbcie jak chcecie. —

Za każdym argumentem Bazylego, Gwardyana lice się rozjaśniało, a kiedy skończył, zawołał:

— Doskonale rzecz pomyślana! Tak trzeba zrobić, i wilk będzie syty i koza cała! —

Tamara przystał na wykonanie pomysłu; strach aby Panna Magdalena nie dostała się Nekrasie, usunął skrupuły kawalerskiego honoru nabyte w podróżach włoskich.

— Dobrze ojcze Bazyli, Moskale jesteśmy, po moskiewsku róbmy: kiedy nie można inaczej, to ukraść albo po cichu, albo i jawnie. —

Zgodzono się na zdanie Bazylego.

Przy obiedzie stary miodek i wytrawny maślacz haustami lał się w gardła, a tak zaszumiało w głowach, że nie zważali na przytomność Księdza Anzelma, który dostarczał trunku i jadła dla trzech biesiadników obiadujących w celi Księdza Gwardyana. Raz tylko Bazyli mrugnął na Księdza Jana aby był ostrożniejszy w mowie, ale Gwardyan:

— Anzelm poczciwy człowiek, dawny mój przyjaciel, i on pragnie szczęścia mojego rodu i mojej pomyślności. —

Anzelm się schylił pokornie.

— Reverendissime Pater zna moją przychylność i wierność. —

I ustawiał butelki i talerze, a tak to pilnie robił, jakby rozmowa ani na włos go nie obchodziła.

Po obiedzie Gwardyan i jego dwaj goście jeszcze pili. Anzelm kilka razy się przechadzał z klasztoru do dworku z lekarstwami dla Panny Magdaleny, przez troskliwość aby się słabość nie wróciła. Pani Chiczewska cały dzień jak na szpilkach, co raz w okienko zagląda, a nie widać Pana Tamary. Myśli sobie: otóż to moje nadzieje znikły jak bańki mydlane; dąsa się na córki, dąsa się na sługi, a jaką robotę weźmie w rękę to jej idzie nie głaźnie. Panny Chiczewskie spokojniuteńko w drugim pokoju siedzą, a kiedy przyjdzie Ksiądz Anzelm to cichutko szepcą aby matki nie rozgniewać. Horpyna na przeciwnej stronie w alkierzu, zwija przędziwo na talki i sama do siebie gada:

— A to mnie złe licho nadało wpuścić tę Chimę do Panienek, bez niej inaczej by poszły rzeczy, a teraz przepadły darowizny Panu Pułkownika; a i z Nekrasy nic pewno nie będzie. Tu popatrzała na ulicę i zobaczyła jak zdalcka cyganka szła ku dworkowi. W tem nitka się urwała — zjesz djabła że cię wpuszczę — wyszła, zaszczepnęła drzwi od sieni, a kiedy wracała, blat stołu pękł z trzaskiem, kawał gliny oberwał się z sufitu, złe znaki! w okno — bogdaj cię nawiedziło przeklęte plemię! —

Cały dzień złowieszcze przygody spotykały Horpynę: idąc po ziele dla krowy zdybała popa na drodze, plunęła za siebie i rzuciła szpilkę aby odczepić się od nawroku: gdzie się obróci, wszędzie przed nią wrony i skaczą i latają, a na dobitek złego, nad wieczorem puszczyk pohuczał i pies zawył; już chciała Pani przyznać się że wpuściła cygankę, ale strach połajania przemógł i rzekła w końcu — może to jakoś przejdzie.

Błahoczynny z Tamarą już późno wyszli od Gwardyana.

— Panie Grafie wszystkiego dopnięsz: zechcesz mieć żonę, to was pożenię, zechcesz z niej zrobić nałożnicę to i tak to będzie. Matce dać jakiś fundusz dożywociem, Kapucynowi z paręset dukatów, to zamilczą, a gdyby i krzyczeli to się przekrzyczą; teraz czas bezkarnie nękać psią szlachtę. Ja pojadę do Kiślaków i tam czekam na Pana Grafa; tylko śmiało a odważnie. —

Tamara nic nie mówił, ale serce mu dygotało silnym ruchem pod piersiami; miłość i zazdrość walczą zarazem w jego myśli: miłość od złego wstrzymuje, a zazdrość pcha do niego.

Kiedy przyszli na ekonomię, Błahoczynny zręczną wymową umiał dokończyć swojego dzieła. Tamara kazał dieńszczykom zaprząść do kolasy, pułkowemu wachmistrzowi wybrać dwudziestu pięciu huzarów najlepszego statku, sobie dać ponczu i obadwa z Bazylim wypili po kilka szklanek; poczem Tamara rozpowiadał wachmistrzowi i huzarom jak się mają sprawować bez żadnych breweryj, tylko wziąść starszą Pannę Chiczewskę i wsadzić do kolasy. Za najmniejsze przestąpienie rozkazu przyrzekł po tysiąc pałek, a za praworną usługę obiecał każdemu po pięćdziesiąt kopiejek miedznych. Pożegnał się z Bazylim a sam na czele huzarów poszedł ku dworkowi.

Ciemno było na dworze choć oko wybić; kury już na północ piały, w żadnej chałupie nie błyszczy światełko, psy tylko z rzadka poszczekują a huzary idą głucho za Pułkownikiem; powóz daleko z tyłu zwolna turkocze. Czarne niebo, cisza nocy, posępne myśli leją w duszę Tamary; trunek wyszumiał z głowy, ale miłość i zazdrość targają sercem, nie czas kroku cofać, co się zrobi gwałtem to się naprawi dobrą wolą; przyszli pod dworek. Wachmistrz dwunastu huzarów rozstawił do koła, a Pułkownik zapukał do drzwi: z początku pomału, a potem silniej; stróż wartujący w sieniach, zaczął wołać na Horpynę aby ognia rozdmuchała a wziąwszy pałkę w rękę, postąpił ku drzwiom.

— Kto tam?

— Ja, Pułkownik Tamara — odezwał się głos za drzwiami.

— Horpyno to Pan Pułkownik. —

Horpyna żegnając się krzyżem świętym, bijąc się w piersi i powtarzając wszystkich świętych, rozdmuchała ogień, zapaliła dwie świeczki, jednę postawiła na stole, a z drugą wyszła do sieni.

— Czego chce Pan Pułkownik o tej porze?

— Puść mię Horpyno, mam pilny interes do Pani Gubernatorowej, puść bo drzwi wysadzę.

— Niechaj Pan zaczeka trochę, ja zaraz zapytam Jejmości — i weszła do pokoju.

Pani Chiczewska już nie spała, a usłyszawszy, że to Pułkownik, choć mocno zdziwiona nawiedzinami nocnemi, kazała jednak świece zapalić, Pana Pułkownika do sali, a sama żywo poczęła się ubierać niebudząc córek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień 1893.

7 Czwartek, Reginy panny.
8 Piątek, Narodzenie N. P. M. Adryana.
9 Sobota, Korbiniusza, Otmara.
10 Niedziela, Mikołaja z Pol., Cypryana.
11 Poniedziałek, Piotra i Jacka mm., Pulch.
12 Wtorek, Winanda, Gwinona.
13 Środa, Tobiasza, Maternusa.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Bridgeport nie pozostanie w tyle.

Potrzeba gremialnego, świetnego wystąpienia w dniu Polskim, została u nas na Bridgeporcie uznaną. Przekonaliśmy się o tem w poniedziałek dnia 28 b. m.

Na wezwanie Komitetu składającego się z p. p. T. J. Wikaryasza, N. L. Piotrowskiego, M. Wleklińskiego, Maxa Wojtalewicza i Fr. Bemke, stawiło się około 100 wybitniejszych obywateli w hali ob. L. Czesławskiego. Około godziny 8mej wieczór p. N. L. Piotrowski powołał zgromadzonych do porządku, poczem wybrano tegoż p. N. L. Piotrowskiego przewodniczącym, Maxa Wojtalewicza kasyerem a niżej podpisanego sekretarzem posiedzenia.

Przewodniczący w gorących słowach wytłumaczył zgromadzonym potrzebę i cel w urządzeniu Dnia Polskiego. Powołał się na fakt, że komisarze austryacki i rosyjski nie uznając Polaków za naród, pragnęli usunąć naszych artystów od udziału w nagrodach za swe dzieła sztuki na wystawie światowej, i w końcu zaznaczył, że w obec tych warunków jest dla nas rzeczą podwójnie ważną dowieść światu nie tylko że istniejemy, że żyjemy — lecz że ziarno polskości zasiane w starym kraju w serca nasze bujne wydało plony, że staliśmy się nawet tu na obczyźnie narodem, który zrozumiał już swe posłannictwo, i dąży stale i wytrwale do określonego celu. I Amerykanie będą musieli nas uznać, skoro przekonamy ich, że mamy siłę, że potrafimy bronić swych spraw i że jednoczymy się w każdej ważniejszej chwili, gdy tylko dobro Polski tego wymaga.

Po przewodniczącym przemówił p. Michał Wlekliński, który wytłómaczył zebranym, dla czego dzisiejszy mityng nie był zwołanym przez ogłoszenia do ogółu. Czasy dziś są tak ciężkie, że ogół robotników nic dać nie może.

Dla tego udaliśmy się do Was kupcy i wybitniejsi obywatele z Bridgeportu, gdyż w Was cała nadzieja nasza, że nie pozwolicie, by nasza liczna kolonia pozostała w tyle, podczas gdy w innych wszystko już żywszem drga tętnem, wszystko zdaje się zapowiadać, że w Dniu Polskim wystąpim w obec świata, tak jak tylko w wolnej Ameryce Polacy mogą wystąpić.

Po stósownych objaśnieniach, na co potrzebne są pieniądze, przystąpiono do zbierania składek i osiągnięto następujący rezultat:

Frank Bemke $25, J. Okoń 5, T. J. Wikaryasz 5, J. Siuderski 25, J. R. Niemczewski 5, A. Grabowski 2, Józef Wikaryasz 5, Fr. Pepławski 5, A. Larmont 1, St. Pierzyński 1, K. Bartkowiak 25.50c. Wróblewski 30, G. Samoński 5, Syl. Wlekliński 10, Bednarek 20, J. Kunka (tymczasowo) 10, W. Raczkowski 5, L. Czesławski 5, W. Czesławski 3, Górski 1, J. Lehman 5, Fr. Mękicki 10, M. Paradowski 5, J. Derdziński 2, J. Nowak 1, St. Weber 2, Fr. Palt 5, J. Natkowski 1, S. Pawlak 50c., J. Buszkiewicz 1, S. Marczewski 2, W Pawlak 2, Sobierak 50c., Fr. Ryniecki 50 c., Maciejewski $5, Wojciechowski 1, W. Kneblewicz 2, St. Kewoliński 5, Kempiński 1, J. Gralop 25c. Muchowski 2, A. Lewandowski 1, Kwiatkowski 2, Ed. Bauer 1, Max. Wojtalewicz 5, M. Wlekliński 10, W. Pomierski 10, J. Piechocki 5, Al. Nadolny 10, Fr. Skoraczewski 5, M. Skoraczewski 5, Ig. Mróz 2, J. Sołtysiak 5, W. Marlewski 10, N. L. Piotrowski 5. Razem $323.25.

Na wniosek ob. L. Czesławskiego wybrano komitet z sześciu, który ma rozdzieliwszy się, obejść tych, którzy nic jeszcze nie dali. W skład komitetu wchodzą pp. L. Czesławski, W. Marlewski, Przybylski, J. Siuderski, Marczewski i F. Palt — poczem posiedzenie odroczono.

Leon M. Wild, Sekretarz.

W sprawie „Dnia polskiego".

Odezwa do Polaków.

Sz. Rodacy!

Przedstawienie wszystkich bez wyjątku narodów cywilizowanych, posiadających byt polityczny, a nawet nie mających takowego, mieli już lub mieć będą na wystawie w Chicago swoje „Dni" uroczyste. W epoce wielkiego międzynarodowego popisu, ściągającego wszystkie ludy świata, różne narodowości uważały za właściwe zamanifestować swój byt i żywotność, powiedzieć światu: „Jesteśmy." W obec tego i my Polacy, potomkowie bohaterów z pod Grunwaldu i Wiednia, nie możemy zostać w tyle za innymi. Nakazuje to nam zarówno honor narodowy, jak i obowiązek manifestowania naszej narodowej żywotności w obec usiłowań wrogów, jak wreszcie nasz własny, dobrze zrozumiany interes.

To też cała 150 tysięczna Polonia w Chicago zrozumiała już od dawna potrzebę urządzenia „Dnia polskiego" — i czyni w tym celu jak najenergiczniejsze przygotowania. Uznawszy, iż w sprawie tak wielkiej wagi tylko wszyscy bez wyjątku, bez różnicy partyi i poglądów, Polacy, wszyscy, jak jeden mąż, podołać potrafią zadaniu, Polonia tutejsza z różnych dzielnic obozów podała sobie bratnie dłonie — i z energią idzie naprzód do celu.

Na zebraniu przedstawicieli Polonii, odbytem d. 14go sierpnia w Hali Pułaskiego, wybrany został podług dzielnic Komitet Centralny z 57 dla zajęcia się tą sprawą, a to w następującym składzie:

Ze Stanisławowa: W. Jędrzejek, W. Bardoński, And. Schultz, H. Nagiel, A. Lisztewnik, sędzia La Buy, J. Gniot, Władysław Smulski, Piotr Kiołbassa i J. Arkuszewski. Z par. św. Trójcy: ob. S. Słomiński, F. Jabłoński, P. Bieńkowski, J. Adamowski i D. Ekowski. Z Wojciechowa: K. Bieliński, J. Manus, J. Napieralski, Śmietanka, A. Stefanowicz, B. Markiewicz i G. Kozłowski. Z Kazimierzowa: W. Szlajcher, J. Rosiński, I. Czaja, M. Marcinkowski i M. J. Szameit. Z Bridgeportu: T. Wikaryasz, M. Wojtalewicz, N. L. Piotrowski, F. Behnka i M. Wlekliński. Z par. św. Michała Archanioła w South Chicago: L. Machnikowski, J. Szostakowski, Fr. Jurkiewicz, Fr. Rydzewski i E. Wiedemann. Z par. Najśw. Maryi Panny Niepok. Pocz. z South Chicago: R. Przybyliński, Stef. Solski, W. Folmer, M. Wiora i J. Koziczyński. Z Town of Lake: Zyg. Schmidt, A. Ruś, J. N. Brzeziski, Wł. Kaptur i J. Roszak.

Na posiedzeniach d. 22go i 25go sierpnia r. b. Komitet ten zorganizował się wewnętrznie — i powziął szereg najpotrzebniejszych uchwał.

Bióro Komitetu centr. utworzono, jak wymieniono poniżej.

Uchwały co do terminu i charakteru uczczenia „Dnia" są następujące:

1. Na zasadzie porozumienia z zarządem wystawy ustanowiono, że „Dzień polski" odbędzie się d. 7 października r. b.

2. Uroczysty obchód składać się ma z dwóch części: a) Pochodu po mieście z żywemi obrazami na wozach — i b) Obchodu w Festival Hall na wystawie.

3. Na „Dzień polski" do Chicago zaproszeni zostaną przedstawiciele Polonii z całej Ameryki, a szczególniej z osad położonych bliżej naszego miasta.

Co do funduszów i sposobu urządzenia „Dnia" uchwalono, co następuje:

1. Kom. Centralny obejmuje ogólne kierownictwo „dnia." Osady lub parafie działają dla jego uświetnienia w swoim zakresie samodzielnie, lecz pod kontrolą Kom. Centr. Pozostawiono im postaranie się o orkiestry do pochodu i żywe obrazy na koszt własny. Każda osada lub dzielnica iść będzie we wspólnej gromadzie.

2. Na koszta ogólne, jako to urządzenie obchodu w Festival Hall, dekoracyę, ogolne koszta pochodowe, druki, odezwy, przyjmowanie gości i t. d, każda osada lub parafia złoży do kasy głównej Kom. centralnego składkę zależną od uznania, lecz nie mniejszą, niż po 15 ct. od osoby, biorącej udział w pochodzie.

3. Członkowie Kom. centralnego w każdej danej dzielnicy stanowią komitet specyalny dla tejże dzielnicy, który obowiązany jest przy udziale sił miejscowych zorganizować ją, zebrać potrzebne fundusze, porozumiewać się z Kom. centralnym i w ogóle załatwić, co potrzeba.

4. Nareszcie w celu załatwienia różnych czynności, odnoszących się do urządzenia „Dnia polskiego" Kom. Centr. mianował ze swego łona szereg komitetów specyalnych, a mianowicie: Kom. finansowy, Kom. pochodowy, Kom. do żywych obrazów, Kom. do urządzenia obchodu w „Festival Hall", Kom. do muzyki, Kom. do dekoracyi i oznak, oraz Kom. prasowy i do druków.

Skład tych komitetów jest następujący:

Kom. finansowy: A. Stefanowicz, J. Rosiński, W. Jędrzejek, F. Jabłoński, St. Śmietanka.

Kom. urządzenia pochodu: P. Kiołbassa, A. Lisztewnik, J. Napieralski, M. Wlekliński, L. Machnikowski, J. Koziczyński, Z. Schmidt.

Kom. żywych obrazów na wozach:

H. Nagiel, F. Jabłoński, B. Markiewicz, G. Kozłowski, M. J. Szameit, F. Wikaryasz, E. Wiedeman, W. Smulski, J. Roszak.

Kom. urządzający obchód w Festival Hall: S. Słomiński z urzędu, sędzia LaBuy, P. Kiołbassa, And. Schultz, K. Bieliński, N. L. Piotrowski, J. Szostakowski, S. Solski.

Kom. do muzyki: J. Gniot, I. Czaja i J. Manna, nadto z po za komitetu postanowiono zaprosić do udziału w tym komitecie pp. A. Małłka, A. J. Kwasigrocha i Henzla.

Komitet do dekoracyi i oznak: W. Bardoński, M. Marcinkowski, D. Ekowski.

Kom. prasowy i do druków: W. Smulski, H. Nagiel, F. Jabłoński, K. Żychliński.

Kom. Centralny, jak widać ztąd, wziął się do pracy; toż samo czynią i komitety specyalne, o czem w swoim czasie będzie podanem do wiadomości ogółu. Mamy nadzieję, że wspólnej i braterskiej naszej pracy Bóg pobłogosławi — i zrządzi, że „Dzień polski" odbędzie się w sposób właściwy, uroczysty i godny imienia Polaków.

Pracując sami, o ile nam starczy sił, jednocześnie zachęcamy jak najgoręcej wszystkich braci w Chicago do wspólnej z nami pracy. Odzywamy się do dzielnic i parafij polskich o łaskawą pomoc, o działanie energiczne i szybkie. W myśl skreślonego wyżej programu wzywamy zarówno sz. Towarzystwa, które już obiecały swój udział w „Dniu polskim", jak i wszystkie inne polskie stowarzyszenia w Chicago, o przyczynienie się do jego świetności, a przedewszystkiem o łaskawe złożenie potrzebnej składki. Prosimy gorąco Wiel. księży polskich, redakcye gazet, sz. biznesistów i w ogóle wszystkich ludzi dobrej woli zarówno tu w Chicago, jak i w całej Ameryce, o szlachetną pomoc, poparcie i współudział.

Dzieło tak pięknie w bratniej zgodzie rozpoczęte, pięknie też skończonem będzie. „Dzień polski" dowiedzie światu, że „Polska nie zginęła — i nie zginie. .."

Z bratniem pozdrowieniem

W imieniu Kom. Centr.

S. Słomiński, Prez.; J. Napieralski, J. Rosiński, Z. Schmidt, wiceprezesowie; H. Nagiel, Sekr. 1szy, K. Żychliński, Sekt. 2-gi, W. Bardoński, Sekr. finansowy, M. A. La Buy, skarbnik.

PS. Wszelkie korespondencye proszę nadsyłać pod adresem: H. Nagiel, 141—143 W. Division lub K. Żychliński, 648 W. 17-ta ul.

ODEZWA

w sprawie wozów z żywemi obrazami podczas „Dnia polskiego."

Rodacy!

Głos ogólny, głos Polonii Chicagoskiej całej, bez wyjątku i bez różnicy poglądów, wypowiedział się stanowczo, iż „Dzień polski" na wystawie 1893 r. w Chicago być musi.

Rodacy nasi wzięli się już do urzeczywistnienia tej pięknej myśli. Zorganizowany został Kom. centralny do urządzenia „Dnia polskiego", który też uchwalił, iż jedną z najważniejszych części obchodu „Dnia polskiego" powinien być wspaniały pochód po mieście wraz ze świetnemi wozami, na których żywe obrazy illustrować będą nasze dzieje, przeszłe i teraźniejsze krzywdy. Stósownie do woli ogółu, wystawienie wozów pozostawiono do dobrowolnego uznania dzielnic polskich i przedstawicieli różnych grup naszych biznesistów; dla powiązania zaś szlachetnych ich usiłowań w jednę całość, obmyślenia programu ogólnego i dla pomocy wszystkim, którzy przez wystawienie wozów zechcą się przyczynić do uświetnienia tej wielkiej narodowej uroczystości, ustanowiono niżej podpisany specyalny komitet z 9ciu.

Nazwa tego komitetu jest: Komitet do żywych obrazów na wozach.

Komitet odbył w sobotę d. 26go sierpnia rb. swe pierwsze posiedzenie, na którem postanowił przedewszystkiem zaprosić do współudziału w swych pracach sz. ob. Stanisława Szwajkarta, S. Zahajkiewicza, Brenerta i K. Żychlińskiego.

Następnie komitet tymczasowo obmyślił i opracował w ogólnym zarysie następujące projekty do żywych obrazów na wozach:

1. Washington, Kościuszko i Pułaski.
2. Chrzest Litwy czyli Jagiełło i Jadwiga.
3. Unia Lubelska.
4. Polska w rozkwicie.
5. Mikołaj Kopernik i system słoneczny.
6. Jan III Sobieski po zwycięztwie pod Wiedniem.
7. Konstytucya 3go Maja.
8. Polska w kajdanach.
9. Literatura i sztuka (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Kraszewski i Grottger).
10. Scena z kopalń syberyjskich.
11. Krakowskie wesele.
12. Rzeź Unitów (podług obrazu Eliasza.)
13. Polacy chroniący się pod sztandar Stanów Zjednoczonych.
14. Zmartwychwstanie Polski (podług obrazu Eliasza.)

Gdyby te przedmioty nie wystarczyły lub zdawały się mniej odpowiedniemi, wypracowany będzie szereg nowych projektów; nadto każda dzielnica lub grupa biznesistów, wystawiająca wóz, będzie miała prawo wybrać inny przedmiot do obrazu, o ile uzna takowy za odpowiedniejszy.

W każdym razie niżej podpisani, ażeby utrzymać łączność w pracy, stósownie do instrukcyi Kom. centralnego, upraszamy przedstawicieli dzielnic oraz grup biznesistów i osób prywatnych, ażeby jeśli pragną wystawić którykolwiek z wyżej wymienionych obrazów lub też jaki inny, jak najwcześniej zawiadomili o tem nasz komitet pod adresem: 141—143 W. Division lub na jednem z następnych posiedzeń Kom. Centralnego. Zawiadomienie to nastąpić jednakowoż powinno najdalej do d. 10 września r. b.

Jest ono niezbędne dla tego, ażeby jeden i ten sam obraz nie został wybrany parokrotnie do wykonania. Zgłaszającym się zakomunikowane zostaną bliższe szczegóły danego obrazu tak, jak zostały przez komitet opracowane, oraz będzie udzielona wszelką pomoc. Nadto komitet nasz stósownie do uchwały Kom. centralnego rozciągać będzie ogólną kontrolę nad wykonaniem żywych obrazów na wozach.

Upraszając o jak najrychlejsze zgłaszanie się i szczerą pomoc w pracy dla osiągnięcia pięknego celu, mamy zaszczyt zawiadomić, że deklaracye już przyjęte niezwłocznie zostaną ogłoszone publicznie. Ufni jesteśmy, że sprawa ta znajdzie odgłos jak najszczerszy i poparcie jak najdzielniejsze.

H. Nagiel, F. Jabłoński, B. Markiewicz, G. Kozłowski, M. J. Szameit, P. Wikaryasz, E. Wiedeman, J. Roszak, W. Smólski, Komitet do żywych obrazów.

Cooke City, d. 20go Sierpnia 1893 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Proszę umieścić w łamach „Gazety Polskiej": Przed paru dniami powróciłem do Cooke City z mojej 3 miesięcznej wędrówki, znalazłem w biurku przeszło 50 listów od Rodaków, którzy radziby swój los poprawić, lecz gdzie? Tu w Montanie także bieda w tym roku, robotników dużo bez żadnego zajęcia. Przed tygodniem byłem w Horr, gdzie pracowało przeszło 300 robotników przy węglu i wypalaniu koksu. Dziś kopalnia stoi, i robotnicy nie dostali wypłaty za przeszłe dwa miesiące, niektórzy tam pracujący 3 – 4 lata dawali swe pieniądze J. H. Conradowi do schowania, a dziś nawet żywności z jego stron dostać nie mogą. — Tak samo się stało w Timberline; kopalnia węgla stoi. — Tu w Cooke City, gdzie mają bogaty „Ore" (kruszce) i złoto i srebro wydobywali, dziś młyn stoi, a smelternia nie jest w ruchu od 1886 r. Robotnikom za przeszło 3 miesiące nie wypłacono, lecz spodziewają się, że w tym tygodniu p. Fitzgerald z St. Paul ma tu przybyć i wypłacić, i pracę rozpocząć.

Wszystkiemu winne są bankructwa; od samej Helena aż do St. Paul banki pozamykane. Miesiąc temu okradł kasyer na 68 tysięcy dol. „First National Bank of Livingstone", inne stoją pozamykane.

Na różne dowiadywania się Rodaków o Cooke City, ile podróż, łatwo się dowiedzieć, czy to z Chicago, New Yorku i t. d. Cooke City oddalone od kolei „Cinnabar" 65 mil, łączy się z „Yellowstone National Parkiem," gdzie co rok naród przyjeżdża do ciepłych zdrojów, „Mammoth Hot Springs, Wyo.," z całego świata od czerwca do 25 października.

Z Mammoth Hot Springs, Wyo., do Cooke City 58 mil. Stage (poczta) odchodzi co drugi dzień, przejazd kosztuje $7.50.

W przeszłych latach w tym miesiącu przyjeżdżało do Parku od 80 do 150 osób dziennie, w tym roku zaledwie od 20 do 30.

Y. Ass. Company ponosi więc ogromne straty. Panien w hotelach do usług zatrudniano 180, płacili od 25 do 35 dol., dziś pracuje tylko 120, płacą od 20 do 30 dol.

Pomiędzy tylu pannami, tylko się jedna Polka znajduje w „Cottage Hotelu".

Klimat jest tu zdrowy. Ciepłomierz dochodzi letnią porą najwyżej do 88 st.; zimą zaś 16 powyżej zera, lecz zato dosyć tu śniegu spada od 4 do 10 stóp głębokości i dziś można na górach go widzieć. Każdy przysposobiony w „Snow Shoes" na zimę.

Pan J. Duret nie jest Polakiem, tylko Francuzem, więc też czytać ani pisać po polsku nie umie.

Nadal jeżeli życzycie jakiej informacyi, załączcie markę w liście na odpowiedź.

Kolej żelazną w tych dniach rozpoczęli budować z Helena do Castle, Mont. Radzibyśmy tu wszyscy widzieć kolej do Cooke City gdyby rząd pozwolił przeprowadzić przez Yellowstone park.

Joseph Dailey,
Cooke City,
Park Co., Montana.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą, że w dniu 7 z. m. tamtejszy urząd lekarski wskutek rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki, zawezwał przed siebie lekarzy cywilnych warszawskich i protokularnie zapytał, czy na każdy cyrkuł znajdzie się pomiędzy wezwanymi dwóch lekarzy, którzyby byli gotowi przyjąć obowiązki badania pod względem stanu zdrowia tych, którzy powołani być mogą w danym razie do pospolitego ruszenia (narodowo opołczenia). Rozporządzenie to warszawskiego jenerał gubernatora miało być wykonane w 48 godzinach, urząd w powyższy sposób wedle rozkazu je wykonał.

— W Warszawie wykryto prowadzoną na wielką skalę fabrykacyę łyżek tanich, zawierających 70 i więcej procent ołowiu. Łyżki takie w sprzedaży hurtownej kosztują zaledwie kilka kopiejek i dla swej taniości dogodne są dla ubogich ludzi. Ponieważ zaś ludność ta używa często pokarmów kwaśnych (kapusta, barszcz itp.), przeto za trucie ołowiem jest prawie nieuniknionym wynikiem użycia łyżek tego rodzaju. Z tego też powodu, jak donosi „Zdrowie", ze strony urzędu lekarskiego przedsięwzięte zostały kroki celem usunięcia szkodliwej fabrykacyi.

— Niedawno temu oczekiwał na dworcu w Częstochowie sam gubernator piotrkowski pielgrzymów przybywających koleją do miejsca cudownego. Nie wolno było się nikomu ruszyć, aż się urzędnicy wypytali każdego zkąd przybywa. Wszystkich pochodzących z Podlasia odesłano następnie natychmiast do Warszawy, ponieważ przypuszczano, że mogą być między nimi unici, a tym nie pozwoliliby pod żadnym warunkiem nawiedzić kościół cudownej Matki Boskiej na Jasnejgórze.—Ksiądz Piotr Endryk, proboszcz parafii hanuszyskiej, został z rozkazu Orzechowskiego, jenerał - gubernatora w Wilnie, wywieziony na 5 lat w głąb Rosyi do gubernii wołogłodzkiej.

— W okolicy Warszawy, na wsi, zdarzyło się w tych dniach przy ślubie dziwne zajście:

Pan młody, skoro już orszak weselny gotów był do wyjazdu, poprosił ojca swej narzeczonej do osobnego pokoju i oświadczył, że dopóki nie dostanie na rękę pewnej sumy pieniędzy, dopóty nie przystąpi do ślubu. Stroskany ojciec zaprosił na naradę córkę swą i jej ciotkę majętną, która dowiedziawszy się, o co chodzi, postanowiła siostrzenicy swej przyjść bez wahania w pomoc podpisaniem w obec świadków skryptu dłużnego. Skoro panna młoda miała już żądany posag w ręku, poprosiła ze sobą swego przyszłego męża i wobec wszystkich świadków okazała posag częścią w gotówce, częścią w papierach, oświadczając panu młodemu, że mu wręczy to po ślubie

Schowawszy posag za gors, oświadczyła, że do ślubu jest gotowa. W kościele, kiedy kapłan odebrał od młodego przysięgę, młoda panna na pytanie: „Czy ma szczerą i nieprzymuszoną wolę pojąć za małżonka tego oto N.", odrzekła „Nie". Skoro na powtórne zapytanie duchownego odrzekła: nie — natenczas kapłan oświadczył, że ślubu dać nie może.

W chwili tej zwróciła się oblubienica do obecnych i w te odezwała się słowa: „Ażeby tego pana napiętnować, co przekłada pieniądze nad osobę, który nie mnie, lecz majątku szukał — przywiodłam was wszystkich aż tutaj — lecz was za to przepraszam, a zarazem zapraszam na zabawę, która będzie dla mnie niewypowiedzianie miłą, iż Bóg dobry uchronił mnie od niekochającego mnie męża". — W tydzień po zabawie jeden z drużbów złożył wizytę rodzicom tej panny, oświadczając, że nie chce majątku, tylko prosi o dzielną i zacną osobę, która sama jest nieoszacowanym klejnotem.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Inowrocław. Umarł w tutejszym lazarecie powiatowym na czarną ospę robotnik Kazimierz Machtel, pochodzący z Gadziejewa w Królestwie Polskiem. Rzeczy zmarłego, jako też wszelkie przedmioty w pokoju, w którym zmarły leżał, natychmiast spalono. Z powodu tego wszczepiono wszystkim robotnikom i robotnicom z Król. Polskiego, którzy tu są zatrudnieni, ospice.

— Gniezno. Zawezwano nagle policyanta Neumanna do pomieszkania tutejszego handlarza bydła Gniaczyka, który w pijanym stanie wyrzucił całą swą rodzinę na ulicę i groził, że wszystkich wymorduje i cały dom zapali. Kiedy policyant przybył, były drzwi od pomieszkania na klucz zamknięte. Policyant kazał drzwi wyłamać i przedstawił mu się teraz straszny widok. Gniaczyk leżał na ziemi pokrwawiony i z przerzniętem gardłem. Gdy policyant do niego się zbliżył, zebrał Gniaczek jeszcze wszystkie swe siły, uchwycił za nóż i wepchnął go sobie w samo serce i naturalnie natychmiast skonał. Gniaczyk popełnił samobójstwo w obłędzie opilczym. Liczył on 49 lat, pozostawił po sobie wdowę i 5 drobnych dzieci.

— Znów przechrzczono jednę wioskę polską a mianowicie Sędziwojewo na Sendschau. Kiedyż tego będzie koniec?

— Rogowo. Przy zwożeniu zboża we wsi Grochowicach spadł pewien robotnik z woza na widły tak nieszczęśliwie, iż został śmiertelnie zraniony.

— Nakło. Szyper Antoni Karpiński obił żonę swą, która mu śniadanie przyniosła na tratwę, a następnie wepchnął ją do kanału. Tylko z wielkim mozołem udało się jakiemuś robotnikowi kobietę wyratować. Karpińskiego natychmiast aresztowano.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Chełmińskiego. Dnia 4 z. m. po południu spadł posiedziciel Wejnerowski z fury zboża i wóz z całym ciężarem przeszedł mu przez piersi i głowę. Cztery żebra ma połamane, jedno oko strasznie pogniecone i kręgi nadwyrężone. Lekarz nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

— Świecie. 10 letnia służąca u cukiernika S. chciała wieczorem zagrzać mleko. Aby lepiej ogień wzniecić, dolała nafty. Z tego powstał ogromny płomień. Dzbanek, w którym nafta była, eksplodował, a dziewczę stało w momencie w płomieniach. Z ogromnym krzykiem wpadła do pokoju sypialnego swej pani, która siedziała przy kołysce dziecka — następnie wybiegła do ogrodu, lecz jeden z domowych gości wypadł za nią, rzucił palącą się dziewczynę na ziemię i w trawie tarzał, a drugi przybiegł znów z pierzyną i przytłumił ogień tym sposobem. Dziewczyna odniosła tylko lekkie rany. Ogień w kuchni także ugaszono.

— Toruń. Apolonia Czywińska, krawczka niezamężna z Torunia, lat 45, przecięła sobie żyły, aby się pozbawić życia. Dostrzeżono tego i oddano ją do szpitala miejskiego, zkąd około 10 wieczorem wyskoczyła na ulicę oknem z drugiego piętra i skutkiem tego umarła.

— Przy ładowaniu żwiru znaleźli robotnicy kupca p. Schillinga z Chełmna w tych dniach kawał bursztynu, ważący 24 łuty i odznaczający się gładkością i pięknym kolorem.

— Sztum. W tych dniach powstała kłótnia pomiędzy robotnikiem Antonim Tucholskim a jakimś szachmistrzem, którzy poprzednio znacznie sobie w karczmie podchmielili. Wracając do domu, rozpoczęli z sobą bijatykę, a Tucholski uderzył w złości kilka razy szachmistrza tak niebezpiecznie nożem w piersi, że mu zranił płuca i krew strumieniem wydobywała się z piersi. Rany są śmiertelne. Tucholskiego natychmiast skrępowano i odstawiono do więzienia.

— Czerwińsk. Dnia 7 z. m. powstała w Lalkowach, Frący, Rynkówce i Kamionce formalna powódź wskutek ulewnego deszczu. Piorun uderzył w dom w Frący i zabił 70-letnią robotnicę, która właśnie wsypywała ziemniaki do garnka przy kominku.

SZLĄZK.

Bobrowniki. Małżonkowie siodłak Tomasz Kuhna i jego żona Ewa obchodzili 13 zm. srebrne wesele. Szczęść im Boże, aby się doczekali złotego.

— Oleśnica. Pewien robotnik chciał powracającej swej żonie wypłatać figla, który niestety w okropny się skończył sposób. Otóż założył sobie, aby ją nastraszyć, postronek na szyję, kiedy żona już była w sieni. Nieszczęście jednak chciało, że kogoś w sieni zagadnęła i nim się pogadanka skończyła, mąż w pokoju się udusił. Gdy kobieta nareszcie wstąpiła do pokoju, przedstawił jej się widok okropny. Wszelkie usiłowania ocucić wisielca były daremne.

— Wielka Tęcza p. Sobótce. Parobka Birke ukąsiła mucha, na co wcale nie zważał. Kilka dni później uczuł wielki ból i udał się do lekarzą. Niestety już było za późno. Nieborak umarł w nadzwyczaj wielkich boleściach na zatrucie krwi.

— Bytom. Gospodarz p. Józef Winiarski obchodził z żoną swą Franciszką złote wesele. Uroczystość kościelna odbyła się 7 sierp. o godzinie 8 rano w kościele św. Trójcy.

— Jak się teraz wykazuje, to żniwa na Szlązku nie będą takie złe, jak się tego początkowo obawiano. Żyto i pszenica stoją średnio, za to kartofle obiecują bardzo dobre żniwo. Jęczmień i owies licho się obrodził. Brak paszy daje się uczuć tylko w niektórych okolicach i to przeważnie w miejscach, gdzie susza i słońce wypaliły łąki i koniczynę.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Podczas czyszczenia zaniedbanego szybu naftowego w Borysławiu, stracili życie trzej izraelici, uduszeni gazami.

— W Zbarażu 13letni Erazm Łańcucki, bawiąc się z dwoma chłopakami starym rewolwerem, postrzelił mimowoli 13letniego Franciszka Tokarza, który wkrótce umarł.

— Skutkiem spożycia jadowitych grzybów, zmarły dwie nieletnie córki włościan Kotykiewiczów w Łopatynie, w pow. brodzkim.

— W Trójcy, pow. śniatyńskim, odebrał sobie życie przez powieszenie leśniczy Feliks Korzeniowski, z powodu choroby.

— Ohydny zabobon. Czytamy w „Pszczółce": W Myszynie, w pow. kołomyjskim, kilkunastu włościan siedząc przy kieliszku, zastanawiali się nad przyczyną długotrwałych w tym roku wiatrów i zimna. Otóż nabrali przekonania, że przyczyną tej klęski jest zmarły niedawno 83 letni starzec Mikołaj Obuszak, który niezawodnie był upiorem. Rada w radę postanowili otworzyć grób Obuszka i przekonać się czy upiór nie żyje, odciąć mu głowę, wbić w jego serce osikowy kół — i tym sposobem zażegnać. Co uradzili to i wykonali w nocy, dosłownie, jak to stwierdziła komisya sądowa. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności za naruszenie cmentarza.—Kiedyż ludzie będą mieć oświatę?

— Znaleziony skarb. Z Niemirowa w Galicyi donoszą: Iwaś i Paraszka Małoidowie wyorali w Białej pod Niemirowem dwa garnki pełne złotych i srebrnych monet Skarb, jak się zdaje, był znaczny, wartości jego jednak niepodobna już stwierdzić, bo zabrali go dwaj żydzi Motio i Jankiel Lau, zapłaciwszy Małojdom za niego 5 złr.!! Oto jak żydki zdzierają zawsze i wszędzie nieoświeconych chłopów.

— Zabawny wypadek zdarzył się w Jarosławiu pewnemu komiwojażerowi Niemcowi. Pan ten ozdobiony brodą okazałych rozmiarów, postanowił dla niewiadomych przyczyn poważny zarost zdjąć ze swej twarzy. Wstąpił więc do jednego z tamtejszych fryzyerów, który się zajął twarzą komiwojażera. Kiedy dzieło odmłodzenia w połowie było dokonane, wdał się ów panek w poufałą pogadankę z fryzyerem i w niej dał się poznać jako nieprzejednany wróg Polaków, nie szczędząc dla całej narodowości słów obelżywych. Oburzony fryzyer złożył brzytwę i oświadczył swemu gościowi, że się nadal jego brodą zajmować nie myśli. Nieprzejednany wróg najpierw groził, później prosił fryzyera, aby mu swej usługi nie odmawiał, a kiedy to nic nie pomogło i ten okazał się niewzruszonym i również nieprzejednanym, z ogoloną połową twarzy przeszedł przez miasto dla odszukania innego fryzyera.

— Zgorzało miasteczko Birze, własność ordynata hr. Tyszkiewicza. Pożar wszczął się od pioruna, który w czasie wielkiej burzy uderzył w jeden z domów drewnianych. Wskutek wielkiego wichru ogień mimo ratunku, rozszerzył się w ciągu godziny na kilkanaście budowli. Szczęściem deszcz ulewny pomógł do stłumienia groźnego żywiołu, gdyż inaczej całe miasto obróciłoby się w perzynę. Zgorzało ogółem 150 domów, należących przeważnie do chrześcian, a pomiędzy innemi dom zarządu miejskiego. Władze powiatowe organizują komitet pomocy dla dotkniętych klęską.

— Jubileusz kapłański. Ks. prałat Władysław Chotkowski, Wielkopolanin, profesor wszechnicy Jagiellońskiej, poseł do rady państwa w Wiedniu, obchodził w dniu 16 zm. 25letni jubileusz kapłański. Ksiądz jubilat bawi obecnie w Lubostroniu i tam też uroczystość tę obchodził. Dostojnemu jubilatowi przesyłamy najserdeczniejsze życzenia „ad multos annos"!

SZLĄZK AUSTRYACKI.

W Cieszynie został pchnięty nożem w brzuch Jan Gajdaczek gospodny przez mularza Jana Nowaka rodem z Zaborza w Czechach. Chociaż lekarz został natychmiast powołany, to jednak wszelka pomoc lekarska na nic się nie przydała, bo trzewa zostały przecięte. Gajdaczek zmarł. Pomieniony mularz miał z kelnerką Gajdaczka miłosny stosunek, co było powodem, że nie wypełniała swoich obowiązków, ale całemi godzinami wałęsała się z Nowakiem. W dniu wypadku zamiast przyjść o godzi nie 7-ej, przybyła dopiero o 9 tej. Gdy jej Gajdaczek czynił z tego powodu wyrzuty, rzucił się Nowak na niego i zadał mu w brzuch ranę śmiertelną.

Smutne ofiary polskiej intrygi czyli płaczliwa historya o losach dwojga kolonistów.

Pomknij pegazie i nic się nie bój,
Abyś miał stępić kopyta,
Przeciw przesądom idąc na przebój,
Nikt o trudności nie pyta.

Nie lada misya dziś ci przypadła,
Lecz tuszę, że jej dorośleś,
Bo już częstokroć mętne widziadła
W kraj jasnej myśli przeniosłeś.

Więc pomknij żwawo i rzuć obawę,
Że głosy zabrzmią niechętne:
Cokolwiek ludzkie jest, to ciekawe,
Cokolwiek grzeszne — ponętne.

Ci, co cię przyjmą sykaniem brzydkiem,
Później wdzięcznymi ci będą,
Skoro poznają, jako z pożytkiem
Jest „castigare ridendo!"

I.

Było ich dwoje, tak się układa
Z początku każda powiastka,
Ale koniecznie dodać wypada
Że to z mężczyzną niewiastka.

Że ona młoda i on był młody,
Ona blondynka, on brunet,
I że rozliczne mieli powody
Mówić do siebie: „gar zu nett!"

Naprzód dla tego, że ich ojczyzna
Mianem Germanii się znaczy,
Potem dla tego, każdy to przyzna,
Że nie umieli inaczej.

Dalej dla tego, że w takiem brzmieniu
Serca ich drgały wzajemnie,
Wreszcie, że w wspólnem ich rozumieniu
Było to bardzo przyjemnie.

Lecz choć do pieszczot, jak zwykle młodzi,
Mieli powodów tak mnóstwo,
Jedna przeszkoda szczęście im grodzi,
A tą przeszkodą — ubóstwo.

Oboje znają w codziennej biedzie
Co to żydowskie jest: „dalles",
On gdzieś w sklepiku ujeżdża śledzie,
Ona jest „Maedchen fuer Alles".

Fe! tak prostaczych mieć bohaterów!
Proszę nie kręcić mi nosem;
Nie jeden z naszych dziś milionerów
Przyszedł tu chudym i bosym.

A dziś giełdowe zna operacye,
Rośnie i tyje potrosze,
I w żywy kamień klnie ową nacyę,
Na której zrobił swe grosze.

Bo kraj nasz w świecie jest najbogatszym,
Chociaż go cenią tak nisko;
Zarobek tutaj wiele mniej rzadszym,
Niż w Kongo lub San Francisco.

Tam każdy w miejscu swem się rozpiera,
Każdy się biedzi i krząta;
U nas lenistwo lube wyziera
Z każdego miejsca i kąta.

W pracy się można spocić, omylić,
A choć każdego grosz łechce,
Aby go podjąć — trzeba się schylić,
Tego nikomu się nie chce.

A więc dziwnego nic że Georga
(Tak się zwał on, ona Grete)
Tej ziemi każdy kawałek morga
Dziwną podsycał podnietę.

Bo wyczytali kędyś w gazecie,
Grubej, żydowskiej bibule,
Że gdzieś w najdalszym kraju na świecie,
Jakoby w „ultima Thule".

Nagle się Niemcom otwarła misya,
A że nic darmo nie bywa,
Więc w sto milionów zbrojna komisya
Koszta tej misyi pokrywa.

Szczytna to misya: niemieckie tchnienie
Szczepić na obcych, i gwałtem,
Zwłaszcza, że za to rząd poświęcenie
Płaci gotówką — ryczałtem.

Kto z narodowym swym ideałem
Nie wziął rozbratu, szalony,
Wie, że już Schiller śpiewał z zapałem,
Niech was uścisnę — miliony.

Ktoby tam sobie czynił wyrzuty,
Lub czuł w sumieniu swem skweres,
Gdy z jednej strony podarte buty,
Z drugiej z zasługą — interes.

A więc bez względu, czy wpadną może
W zatrzaski lub w samołówkę,
Naszych kochanków chęć szczytna porze
Poświęcić się — za gotówkę.

Idźmy „nach Posen!" A jużci uzcta,
Kiedy tak cenne te strony,
Że z dołu daje pszenicę gleba,
A z góry kapią miliony.

Gdy się tam złota żyła rozwarła,
I tylko otworzyć usta,
By bez zachodu lazła do gardła
Jak najprzedniejsza kapusta.

Tu mamy czarne w pracy paznogcie,
Wciąż w biedzie i w niedostatku,
Tam patryotyzm płacą na łokcie
I polską ziemię w dodatku.

George w zachwycie, Grete w zachwycie,
Siadając do czwartej klasy
Śpiewają: Chętnie oddamy życie
Dla naszej rasy — i kasy!

II.

Piękna to rzecz jest sny młodociane,
Cóż kiedy jak szkło się tłuką,
A gdy opadną w nicość rozwiane,
Wtedy się zowią nauką.

Tej smutnej prawdy doznali zaraz
Grete z Georgiem na wstępie.
Sny uleciały, został ambaras,
Siedli jak koty na kępie.

Znowu nad nimi nieszczęście wisi
I nową niesie im plagę,
Bo odebrali pismo z komisyi:
„Wir sind nicht mehr in der Lage".

Było wam do nas wcześniej się zgłosić
W chwilach miodowych uniesień,
Dziś, kto kultury świeczkę chce nosić
Powinien pełną mieć kieszeń.

Było to było zaraz z początku,
Brzmiał huczny milionów walec,
Kto tylko przybył, stawał do wziątku,
Chociaż był goły jak palec.

Kto chciał, odkrawał ziemi kawały,
Jako słoninę na skwarki,
Dzisiaj się nasze marki przebrały
Chcesz kupić? — pokaż talarki.

Straszny to zawód! z Georgiem Grete
Otuchy tak pełni zwykle,
Gdy obliczyli wspólną kaletę
Znaleźli coś — cztery nikle!

Więc w pierwszej chwili żywej boleści
Stając napowrót przed nędzą,
Swój patryotyzm klną co się zmieści,
A i komisyi nie szczędzą.

Ale niebawem, niosąc znamiona
Trzeźwości swego plemienia,
Poznali, że złość jest uprawniona
Ale nic rzeczy nie zmienia.

Grete z Georgiem to nie Polacy,
Co gnuśnie w lamentach toną;
Więc po zawodzie jęli się pracy,
Praca najlepszą obroną.

Niebawem Grete w oberzy służy,
Piwo nalewa do szklanki;
A Georg w pieszej po wsiach podróży
Skupuje szmatki, gałganki.

Ona za uśmiech, płaskie koncepta
Wciąż ciuła grosik do grosza,
A jego jeszcze prostsza recepta:
Co znajdzie, schowa do kosza.

"Cięta dziewczyna, naści złotówkę!"
Huczy pan majster z pod wąsa.
"Głupie Niemczysko szmat za gotówkę!"
Chłop się z Georga natrząsa!

Lecz grosz do grosza, a szmat do szmata,
Obraza lub kułak w ciemię,
Wszystko to dobre, byle zapłata,
A za zapłatę masz ziemię.

Wprawdzie tak kilka przeszło im latek,
Lecz fundusz wzrasta i wzrasta!
A raz zliczyli wspólny dostatek
I zawołali już — basta!

Więc do komisyi piszą raz drugi
Lecz już zuchwale, jak trzeba:
Żądamy prawa a nie przysługi;
Oto pieniądze, gdzie gleba?

Zaraz nazajutrz (dzień był targowy,
Wzięli za dobry to omen;)
Przyszła odpowiedź takiej osnowy:
"Macie pieniądze? Willkommen!"

III.

Powiada mędrzec, że między czarą
A wargą jest miejsca wiele,
Aby z nieszczęścia spotkać się marą,
W smutek zamienić wesele.

Mówił Salomon, że nic nowego
Pod słońcem, a Ben Akiba
Jako komentarz dodał do tego,
Że wszystko było już chyba.

Skompromitował się mocarz Judzki,
Akiba za nim z kretesem.
Pod okiem słońca ciągle ród ludzki
Z nowym boryka się biesem.

Więc Dawidowicz i syn Akiby,
Niech kto jako chce się sierdzi,
Ze swą mądrością poszli na grzyby,
Tak Grete z Georgiem twierdzi.

Bo znów nad nimi nieszczęście wisi
I nową niesie im plagę,
I znów odpowiedź mieli z komisyi:
"Wir sind nicht mehr in der Lage."

Dla czego? Pytaj wszystkich rozjemców,
Niech ci to który wyłuszczy;
Wszakże komisyi celem jest: Niemców
Na polskiej osadzać puszczy.

Wszakże w tym właśnie misya kulturna,
Poparta gradem milionów.
Zkąd więc odmowa taka potworna
Dla wiernych dzieci Teutonów?

Czemu? Nie pytaj! bo nikt bezkarnie
W polskie nie zbłąka się strony:
Kogo "intryga polska" ogarnie,
Ten już na wieki stracony.

I Georg z Gretą, może niebacznie,
Padli w te sidła szatański,
W które się zwikła kiedyś rozpacznie
Ostatnie dziecię germańskie.

I teraz—z zgrozy włos mi się jeży,
Głos w krtani zamiera na to,
Ona do niego mówi już: Jerzy,
A on do niej już: Małgorzato!

Straceni! polskiej intrydze sprostać
Żadna bo siła nie może:
Do nieba mogę jeszcze się dostać,
Lecz na kolonię — broń Boże!

Bo ci, co polskiej wierzą obłudzie
I wpadną sidła jej matni,
Mogą być bardzo uczciwi ludzie,
Lecz do kultury — niezdatni!

Bo wszystko trzeba w właściwej porze
Z właściwym czynić naciskiem:
Hańbą jest zamiast "Gott" mówić "Boże,"
Lecz zamiast "Boże" "Gott" — zyskiem.

Taki w komisyi wyrok zapada
I takie jego motywy:
I wyznać trzeba wyrok nie lada,
Bo mądry i sprawiedliwy.

Sam Radamantes by się z Minosem
Nie wstydził tego werdyktu,
Lecz naszej parze prysnął pod nosem
Sen "opierunku i wiktu"!

Więc mają prawo każdy to przyznać
Złością i jadem w krąg pryskać;
Co mi, to, mówią, jest za ojczyzna,
Na której nie da się zyskać.

Więc Georg wściekły i Grete wściekła,
Bo im zalano za kołnierz,
Całą komisyą klną na dno piekła,
Klną, lecz o zgrozo—"auf polnisch!"

Rzecz się ta stała roku pańskiego
Tysiąc ośmset dziwięćdziesiątego, — a kto doczeka tego,
To więcej takich przybędzie.

Z dotychczasowych bowiem wyników
Smutna ta prawda przemiga,
Że jak szkło kruchy duch kulturników
A straszną — "polska intryga!"

* * *

Epilog.

A morał? Morał jest bardzo prosty
I mieć to trzeba na oku:
Jeźliś się osłem zrodził, jedz osty,
A nie pożądaj obroku.

Jeźliś się krukiem rodził na śniegu
To w kruków trzymaj się kole:
Wspólny interes trzyma w szeregu,
Oka ci nikt nie wykole.

Jeźliś się wilkiem zrodził, patrz zysku,
Mniejsza czy inny ma szkodę;
I wilczy morał wciąż miewaj w pysku:
"Baranku, mącisz mi wodę!"

Jeźliś się capem zrodził, stoj w trzodzie,
Nie zaznasz biedy ni "dalles,"
I beczeć będziesz: "Och mój narodzie,"
"Mein Deutschland geht ueber Alles!"

Wypędzanie djabła u schyłku XIX wieku.

O trudnym do uwierzenia szczególnym wypadku—wypędzania djabła przez księdza Perriera w Gif, miejscowości pod Paryżem, donoszą nam pisma francuzkie. W powyżej wzmiankowanej miejscowości, znajduje się młoda dziewczyna na imieniem Blanche. Przed kilku laty była zatrudnioną w fabryce, ale wskutek sprzeczki popadła w stan niezwykłego podrażnienia nerwów, który następnie przeszedł w historyę, połączoną z lunatyzmem. Wśród mieszkańców miejscowości rozeszła się wieść, że dziewczyna jest prorokinią, przepowiadającą przyszłość. Przychodzić poczęli do niej ludzie wypytywać się o przyszłe swe losy. Trwało to czas jakiś, póki nie zajął się całą sprawą ksiądz Perrier, który wydał świadectwo, iż dziewczyna jest opętaną przez djabła. Kiedy się pierwszy raz u dziewczyny zjawił, został powitany przez nią stekiem słów nie bardzo przyjemnych. To go jeszcze bardziej utwierdziło w pierwotnem mniemaniu i oświadczył, iż w tym wypadku tylko egzorcyzmy pomogą. Odniósł się przeto z całą sprawą do biskupa Goux i otrzymał od niego pozwolenie, by z dziewczyny djabła wypędził. Perrier wziął się raźno do dzieła. Podczas modlitwy „Ora pro nobis" dziewczyna poczęła wypowiadać niezrozumiałe słowa, co obecnych utwierdziło w przekonaniu, że szatani odpowiadają ustami nieszczęśliwej, opętanej dziewczyny. Egzorcyzmy doprowadzono do końca, ale choroby nie uleczono. Mimo to jednak twierdzono, że nie mniej, nie więcej, tylko 28,000 djabłów i djablików z dziewczyny wypędzono.

Sprawozdawca Temps zasłyszawszy o całej historyi, udał się do biskupa na interview. Biskup oświadczył, iż choroba dziewczyny okazała się niezwykłą, i gdy nauka nie pomogła, wówczas o sile modlitwy ks. Perriera przekonany, dał mu pozwolenie do wypędzania djabłów. Kościół egzorcyzmów nie znosił nigdy i dlatego on wydając polecenie ks. Perrierowi, działał w duchu kościoła.

Podeszły wiek.

W Odesie mieszka niejaka Machla Boruchowicz, żydówka, licząca 126 lat życia. Staruszka jest zupełnie zdrowa, tylko pamięć jej nie dopisuje.

Nikolaki Sartyński pasza.

Dnia 3 z. m. zmarł w Turcyi jeneralny gubernator Krety, nazwiskiem Nikolaki Sartyński pasza. Był on synem Polaka, pułkownika Sartyńskiego, który podczas rosyjsko-tureckiej wojny w r. 1828-9 wstąpił do służby sułtańskiej i sturczył się. Młody Sartyński wychował się na obczyźnie w otoczeniu cudzoziemskiem i był już zupełnym Turkiem.

Róża.

Pierwszy krzak różany wysunął się z pod ziemi w tym samym dniu, w którym Wenus wyszła z łona fal morskich; kropla nektaru, rozlanego przez bogów, padła na młodziutki krzew i okrył się kwiatem niezwykłej piękności. A może zrodziła się róża z uśmiechu Amora? Może też, gdy jutrzenka trefiła w purpurze swoje skąpane włosy, wypadła róża z tych splotów blask siejących? Dość, że zstąpiła na ziemię i mocą wdzięków zapanowała w państwie Flory wszechwładnie i dotąd, choć podmawiane przez ludzi różne tego państwa dzieci sięgały po koronę, wonne jej czoło zdobiącą, króluje niedoścignięta w swojej urodzie. Nieskalaną jej białość pierwotną zabarwiła krew Amora. Pewnego dnia dziewice, ofiary jego figlów przechadzały się smutne i zgnębione pod cieniem drzew pól elizejskich, nad brzegiem jezior nieruchomych i strumieni bez szmeru płynących. Naraz spotkały psotnika, który niebacznie między nie się zabłąkał, a jego widok zbudził w ich sercach dawne bole. Otoczyły go, pociągnęły z sobą i przywiązawszy go do pnia drzewa mirtowego, obsypywać zaczęły wyrzutami i poddały długim udręczeniom. Zaniepokojona tą wrzawą nadbiega Wenus, nie niesie wszakże pomocy synowi swojemu, lecz przypominając sobie wszystkie jego zdrady, przyłącza się do nieszczęśliwych, oskarza go również i nieubłagana bukietem róż uderza dziecko rozpłakane i drżące. Pod ciosami giętkich kwiatów wytryskuje ze skóry rozdartej krwawa rosa i róża rumieni się szkarłatem. Niewiadomo jednak, czy swojej barwy zbyt świetnej nie zawdzięcza królowa kwiatów Adonisowi. Ugodzony przez dzika, konał w objęciach zalanej łzami Wenery, a krew, ciekąca z jego rany śmiertelnej, padała na kwiaty dotąd białe i okryła purpurą. Zrodzona w jednym dniu z Wenerą, krew Amora czy Adonisa w żyłach swoich nosząc, stała się róża kwiatem miłości i rozkoszy. Obdarzali się nią wzajemnie kochankowie, wieńczyli nią skronie bachusowych wybryków naśladownicy, zdobiły się w nią hetery. Różę białą i czerwoną, symbol czystości, miłości i wierności dozgonnej, zesłali na ziemię bogowie. Żółta róża jest dziełem ludzi; barwę nadała jej kropla żółci, a hasłem jej—zazdrość.

Curiosum.

„Freis. Zeit." donosi, że przed kilku dniami w pierwszej bateryi drugiego pułku gwardyjskiej artyleryi w Berlinie kapitan odczytał następujący rozkaz dzienny: „Artylerzysta X. winien trzy razy po godzinie dodatkowe odbywać ćwiczenia, z powodu zelżenia królewskiego konia służbowego". „Zelżenie" polegało na tem, że żołnierz na konia użył nazwy innego czworonoga!

WASHINGTON.

Washington, 30 sierpnia. Wczoraj przybył nowy poseł chiński Yang Ing ze swoją żoną, trzema dziećmi i 57 osobami należącemi do jego świty.

— Przewodniczący wydziału finansowego w kongresie Wm. L. Wilson otrzymał powinszowanie od prezydenta Clevelanda za przeprowadzenie zniesienia „aktu Shermana.

— American National Bank w Omaha, Neb., American National Bank w Nashville, Tenn., pierwszy bank narodowy w Dubuque, Ia., pierwszy bank narodowy w Grand Junction, Col., pierwszy bank narodowy w Mankato, Minn., National Citizens Bank w Mankato i Mankato National Bank otrzymały dzisiaj od kontrolera Eckels'a pozwoleństwo do ponownego otwarcia swych interesów.

— Naczelny lekarz Wyman otrzymał dzisiaj wiadomość, że w Fort Tampe, Fla., wybuchła żółta febra.

AMERYKA.

Mróz w północnozachodnim Illinois.

Z Galena, Ill., donoszą 30 sierpnia: Znaczny przymrozek uszkodził bardzo dojrzewającą kukurydzę w tutejszych nizinach.

Samobójstwo ze wstydu.

William Wolf został w Martinsburg, Ia., uwięziony za przerwanie nabożeństwa. Że wstydu odebrał sobie życie w więzieniu.

Strajk robotników przy dokach ukończony.

Z Nowego Yorku donoszą 31go sierpnia: Strajk robotników przy dokach zakończył się. Dzisiaj rano porzucili walkę, nie uzyskawszy nic i zgłosili się przy odnośnych dokach do pracy po zniżonych cenach.

Okradziona o $100,000.

Z Nowego Yorku donoszą dnia 31go sierpnia: Zuchwały rabunek popełniono na parowcu „Campania" należącego do Cunard linii podczas jego ostatniej podróży. Złodziej zdobył $4000 w dyamentach i innych klejnotach i list kredytowy na 20,000 funtów szterlingu. Pani C. R. Fiske, majętna wdowa z Bostonu, która obecnie w Fifth ave. hotelu mieszka, przybyła w przeszłą sobotę na parowcu Campania i doniosła w poniedziałek tajnej policyi o jej stracie. Przed wylądowaniem doniosła o tem skarbnikowi okrętu Wallace'owi. Przedmioty te wartościowe zostały skradzione z jej kajuty w piątek wieczorem lub w sobotę rano. Pani Fisk zostawiła drzwi swej kajuty otwarte, a torebka z dyamentami znajdowała się w komodzie, która na klucz była zamkniętą. Zajmowała sama tylko kajutę.

Na okręcie znajdowało się 315 pasażerów, a urzędnicy okrętu nie zdołali znaleźć ani śladu po złodzieju.

Kolejnicy strajkują.

Z Jacksonville, Ill., donoszą 31 sierpnia: Ludzie zatrudnieni na Jacksonville Southeastern kolei nie chcą pracować dalej nim nie odbiorą myto, jakie im kompania jest dłużną.

Przesada niezawodnie.

W Milledgeville w stanie Georgia upał zdaje się potężnie działać na fantazyę. Donoszą bowiem, co następuje: Wąż około 6 stóp długi został niedawno temu zabity w mieście. Miał on 3 dni przedtem połknąć tuzin kurzych jaj, które miały się właśnie wylądz. Rozpruto węża, wyjęto z niego jaja i włożono znów do gniazda — a w dwa dni później wylęgły się istotnie. Najdziwniejszą jednak jest rzeczą, że ciała mają być podobnemi do ciała kurcząt, lecz głowy podobne do łbów węża. Fantazya niezawodnie odgrywa wielką rolę przy tem podobieństwie.

Śmierć wskutek rozbiegania się konia.

Z Rushville, Ill., donoszą: Jennie Marlow 20 letnia córka farmera Marlow z Camden została zabita przez rozbieganego konia. Noga jej dostała się w sprychy koła i nieszczęśliwa została przeszło milę wleczona. Nie żyła już, gdy ją znaleziono.

Burze.

Burze nad południowiem i wschodniem wybrzeżem atlantyckiem o których donieśliśmy w przeszłym numerze były zgubniejszemi pod względem utraty żyć ludzkich, jak i własności, niż mniemano.

Tak np. donoszą z Richmonds, Va., że na tak zwanych „Sea Islands," wysepkach ciągnących się nad wybrzeżami stanów N. i S Carolina, Georgia i Florida, 500 ludzi utraciło życie. Całe prawie miasto Charleston, S. C., stało pod wodą. Woda miała taką siłę, że popędziła 4 masztowy skuner w szopy kolejowe w Charleston. Wszystkie fabryki fosfatu w tem mieście zostały zniszczone. Co trzeci dom utracił dach.

Z Augusta, Ga., donoszą, że w Port Royal, S. C., przeszło 100 ludzi utraciło życie. Byli to negry z wyjątkiem 6 białych. Na Paris Island utonęło 20 ludzi, z tych 18 negrów. Pomiędzy Port Royal i Seabrook 25 postradało życie, w Beaufort jeden, w Port Royal dwóch ludzi.

W Charleston sześciu tylko utraciło życie, lecz strata co do własności wynosi $1,110,500, nie wliczając mniejszych uszkodzeń. Każdy jeden kościół w Charleston, a jest ich tam 70 został uszkodzony, pomiędzy nimi piękny, mały kościół św. Józefa położony na Anson ulicy. Liczba okrętów rozbitych nie jest wcale znaną. Wszystkie parki zostały spustoszone. Na Sullivans Island wicher zmiótł 15 domów.

W Savannah, Ga., najmniej 20 ludzi utonęło, w Tybee 30 lub więcej.

W Baltimore powódź narobiła szkody na $500,000.

Z New Haven, Conn., donoszą, że w całej okolicy zniszczone sady, budynki poobalane, kościoły uszkodzone itd. Strata ma wynosić $1,000,000.

Wogóle wszystkie wybrzeża nadatlantyckie ucierpiały i nikt z pewnością się nie dowie, ile ludzi utraciło życie i jaką jest ogólna strata materyalna, bo i niezliczone okręty zaginęły — niektóre zapędzone może przez wicher na morze zjawią się jeszcze, lecz inne niezawodnie z tem wszystkiem, co posiadały poszły w głębiny, lub potrzaskały się nad wybrzeżem.

California może rodzić taką dobrą tabakę, jak i Cuba.

California nie jest wielce znaną jako stan tabaczny, lecz roślina ta udaje się tam wybornie i ma być lepszą od tabaki z południowych stanów, a co do woni ma się równać prawie hawańskiej tabace. Miano w tych dniach o tem odczyt w San Francisco. Pierwsi osadnicy w Meksyku uprawiali tabakę, która atoli dopiero w r. 1862 nabrała handlowego znaczenia, kiedy zebrano 2,000,000 funtów. Koszt produkcyi wynosi mniej więcej $50 za akier; mierzwy zaś nie potrzeba jak w południowych stanach. W przecięciu zbiera się z akra 1000 do 1500 funtów tak zwanego „cured leaf", którego wartość jest od 20 do 25c. za funt. Obwijanki (Wrapper tobacco) są droższemi i w niektórych miejscowościach sprzedaje się funt tej tabaki po 50c. Wszystko co zarzucają tabace kalifornijskiej jest to, że jest za silną, lecz należytą woń można uzyskać przez sztuczną uprawę. Tabakę zbiera się w Californii dwa razy rocznie.

Międzynarodowa wystawa wśródzimowa w San Francisco.

Kilkakrotnie już podawaliśmy wiadomości o międzynarodowej wśródzimowej wystawie, która się rozpocznie się dnia 1-go stycznia, 1894 r. w Golden Gate parku w San Francisco, California. Plany zostały już wykończone, praca się rozpoczęła na dobre. Załączona rycina przedstawia główne budynki, które zostaną wybudowane na kalifornijskiej międzynarodowej wśródzimowej wystawie.

1. Budynek przemysłu; 2. Budynek administracyi; 3. Budynek wężykowaty; 4. i 5. Budynki według stylu hiszpańskiego.

Finlandzkim osadnikom zagraża głód.

Z West Superior, Wis., donoszą 31 sierpnia: Bieda i nędza panuje pomiędzy finlandzkimi osadnikami, około 40 mil na wschód ztąd. Dzisiaj po południu 9 ojców familii przybyło do komisarza dla ubogich w Superior, prosząc o pomoc dla ich z głodu umierających familii. Przybyli na piechotę w jak najnędzniejszym stanie. Komisarz dał im przekazy na mąkę i wkrótce dostaną zatrudnienie przy nowo budującej się drodze pomiędzy Gordon i West Superior.

Złoto.

Z Nowego Yorku donoszą, że parowiec Aller przywiózł 1,735,000 franków i 80,000 funtów szterlingów.

Chcą go spalić.

Z Memphis, Tenn., donoszą 31 sierpnia: Przeszło 1000 negrów i sfora psów zwanych "bloodhounds" ściga Andrew'a Wilkerson, słynnego zabójcę czarnego, który się ukrywa w bagnie w pobliżu La Grange. Wczoraj napadł Ettę Ivey, cnotliwą młodą czarną dziewczynę, zawlekł w krzewinę, dopuścił się niewypowiedzianej zbrodni, poczem ją zastrzelił. Następnie porozrywał ciało. Czyn wnet odkryto, zaalarmowano ludność — i ludzie opuszczili pracę i udali się w pogoń, uzbrojeni w strzelby, rewolwery i karabiny. Wilkerson, jeżeli zostanie schwycony, zostanie zaprowadzony na miejsce zbrodni, męczony w jak najrozmaitszy sposób i spalony.

Ofiara złych czasów.

Z Denver, Col, donoszą, że Evening Post", jedyny organ administracyi w Colorado został zmuszonym pod presyą złych czasów zawiesić wydawnictwo i wypłaty, lecz wejdzie znów w życie, skoro lepsze czasy nastaną.

Okradzenie poczty.

Z De Kalb, Ill., donoszą 30 sierpnia: Około godziny 3ciej dzisiaj rano sześciu lub więcej ludzi włamało się do tutejszej poczty i rozsadziło szafę od pieniędzy. Stróż nocny, który usłyszał eksplozyę udał się natychmiast na miejsce czynu. Wymieniono kilkanaście wystrzałów. Złodzieje zabrali około $100 gotówką, za $430 jedno — i dwucentowych znaczków pocztowych i za $200 znaczków za gazety. Złodzieje zgubili może za $150 pieniędzy i znaczków po drodze, nim zdołali ubiedz.

Zeznanie na łożu śmiertelnem.

Z Madison, Wis., donoszą 30-go sierpnia: 25 lat temu okradziono tutaj kompanię ekspresową o $8000. Umarła tutaj w tych dniach w zakładzie dla obłąkanych była doktorka Anna B. Ott. Przed śmiercią wyznała, że ona to skradła owe pieniądze. Leczyła chorą żonę posłańca ekspresowego; wzięła klucz do bióra i zabrała owe pieniądze. Podejrzywano wtenczas agenta Douglass'a, który musiał w hańbie opuścić miasto. Niewinność jego okazała się dopiero teraz.

Wyścigi okrętów.

Pięć wielkich angielskich okrętów urządziło wyścigi z portu San Francisco do Europy. W wtorek przeszłego tygodnia wypłynął parowiec "Ulrica", w środę wypłynęły „Elmhurst" „City of Madras", i „Falls of Afton", a w czwartek popłynął za nimi „Glentin". Nie wyznaczono dla nich żadnych premii, tylko prywatne osoby założyły się. Ulubieńcem jest „City of Madras".

Wielki pożar w Milwaukee.

W środę przeszłego tygodnia uszkodził o $160,000 pożar, który się srożył przez dwie godziny, wielki budynek firmy Lindsay Brothers na Reed ulicy. Budynek był zajęty przez sześć wielkich składów.

Najmniej 1000 ofiar.

Z Augusta, Ga., donoszą 31-go sierpnia: Specyalna depesza z Beaufort, S. C, opiewa: Przeszło 390 trupów znaleziono na wyspach w pobliżu Beaufort i Port Royal. Własność w wartości 2 milionów została spustoszoną. Na każdej z 20 wysp w pobliżu Beaufort i Port Royal panuje żałoba, na każdych drzwiach jest znak żałoby a na pagórkach widać świeże groby. Wszędzie po krzach, w dolinach, nizinach i przy ujściach potoków szukają trupów Liczba umarłych wynosi przeszło 500, lecz ludzie doświadczeni twierdzą, że ich jest przeszło 1000. Dokładnie będzie można stratę obliczyć dopiero wtenczas, gdy woda się zniży.

Nędza pomiędzy pozostałymi, których liczba wynosi 7000 jest straszliwą.

Bałwany zostały popędzone aż na 20 mil w głąb kraju, a okręty zostały w niektórych przypadkach nawet 5 mil na ląd popędzone.

Borówki zmarzły.

Z Black River Falls, Wis., donoszą 29 sierpnia: Przeszłej nocy był tu znaczny mróz wskutek czego cały plon borówek czerwonych został zrujnowanym.

Brak robotników.

Z Argyle, Minn., donoszą 31-go sierpnia: Farmerzy ukończyli żniwa i zboże znajduje się w najlepszym stanie, aby być młóconem. Daje się czuć wielki brak robotników i wiele maszyn pozostaje bez ruchu, gdyż nie można dostać ludzi do wprowadzenia ich w ruch. Agentury robotnicze nie mogą temu pomódz; twierdzą, że kompanie kolejowe nie chcą zniżyć cen, a robotnicy nie są wskutek tego w stanie odbyć podróż.

Sześciu zabitych.

Z Brenham, Tex., donoszą 31-go sierpnia: Pociąg towarowy wykoleił się i częściowo się spalił 10 mil ztąd na Gulf, Colorado i Santa Fé kolei. Wskutek pożaru preryowego spaliła się także część toru a pociąg pędzący szybkością 30 mil na godzinę najechał spalony tór i wpadł przez most do potoku. Jack Swanson, inżynier, został zabity, a palacz Cameron i hamulcarz Ford zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Pięciu nieznanych włóczęgów zostało zabitych także, a mnóstwo innych miało podobno pozostać pod ruinami.

Pożar w kopalni.

Z Punxsutawney, Pa., donoszą 31 sierpnia: Pożar odkryto w kopalni No. 6 należącej do Berwind White Coal Co., w Horatio o godzinie pół do pierwszej dzisiaj ra no. 22 ludzi pracowało w kopalni; 19 zdołało się ocalić, lecz trzech pozostało 600 stóp od wchodu do kopalni. Byli to ojciec i dwaj synowie, nazwiskiem Hughes. Ojciec liczył lat 45, synowie 21 i 19 lat.

Złoto w Alasce.

W r. 1861 znaleziono pierwsze złoto w Alasce w pobliżu Fort Wrangel. W lecie 1874 było tam już 2000 kopaczy złota, którzy podczas sezonu wydobyli za $1,000,000 złota.

W r. 1875 wydobył każdy z 800 tam zatrudnionych, z ziemi przeszło $1000. Potem zmniejszyła się eksploatacya kopalń złota, aż te nareszcie zostały zupełnie opuszczone. Wydobyto w ogóle złota za mniej więcej $5,000,000.

W r. 1891 pracowało odnośnie do sprawozdań gubernatora Alaski, około 275 ludzi w kopalniach Yukon doliny, z których każdy zarobił około $2000. Miejsca takie są płatnemi, zważywszy na mały kapitał i na małe koszta, jakie praca w tamtejszych kopalniach wymaga. Cóż za praca ręczna przyniosłaby robotnikowi $2000 do $3000 rocznie? Z powodu zaś, że kopalnie te wnet zostaną wyczerpane, opuszczono wiele z nich lub oddano w ręce Chińczyków. Toż samo można powiedzieć o kopalniach, których eksploatacya wymagała kosztownych maszyn.

W r. 1884 kongres amerykański uchwalił prawo, które przeznacza pewne przywileje do miejsc odkrytych tym, którzy szukają złota lub górników w ogóle. Wskutek tego uorganizowano w Alasce dziesięć okręgów górniczych.

Jeden z nich znany pod nazwą Harris okręgu, jest nader bogatym w kwarzec zawierający złoto. Obejmuje on okręg Juneau i wyspę Douglas. Największy młyn kwarcowy w świecie znajduje się w kopalniach w Treadwell, gdzie 240 tłukadeł jest w ruchu dniem i nocą; tłuczą się tam dziennie 600 ton kwarcu, z których każda reprezentuje wartość $3 do $7, podczas gdy koszta produkcyi wynoszą tylko $1.25 na tonie. Licząc cenę przeciętną na $3.50 za tunę, pozostaje jeszcze zysk w wysokości $2.25, co uczyni $1350 dziennie.

Wyspa Douglas jest 25 mil długą i pięć do 8 mil szeroką. Szukacze złota w Californii pierwsi znaleźli tutaj drogi ten kruszec i założyli za pomocą kapitału ze stanu Nevada pierwszy młyn do tłuczenia kwarcu.

Bogatszemi są kopalnie położone nad Sheepscreek w pobliżu Juneau na lądzie stałym. Wydają one za $40 złota z tuny kwarcu.

Jeszcze bogatszemi zaś są pokłady złota w wschodnich górach Alaski. Wielka liczba prospektorów przeszukuje obecnie parowy położone nad górną częścią Yukon rzeki.

Zdaje się istotnie, jak gdyby olbrzymie góry, tworzące grzbiet tej tu części świata, posiadały nie tylko w pobliżu rzeki Sacramento, lecz i na najdalszej północy bogate złota skarby.

Wielkie nieszczęście kolejowe.

Z Springfield, Mass., donoszą 13 sierpnia: Straszliwe nieszczęście napotkało zachodni pociąg ekspresowy No. 16, który powinien przybyć do Springfield o godzinie 1:15, przy drugim moście kolejowym na wschód od Chester, most załamał się i część wagonów wpadła do rzeki. Czternaście osób zostało zabitych, dwie śmiertelnie pokaleczone (jedna umarła wieczorem) a 28 odniosło ciężkie lub też lekkie rany. Robotnicy byli właśnie zatrudnieni wzmocnieniem rzeki.

Gra natury.

Z Kansas City, Mo., 1 września: Mary Fiber, negierka, która rok temu została uznana za obłąkaną przez tutejszy sąd powiatowy i została posłaną do farmy powiatowej, obielała zupełnie. Jest bielszą niż jakakolwiek osoba kaukazkiej rasy, lecz koloryt jest martwym, białym jak wapienny papier. Jest to jedyny przypadek swego rodzaju. Kobieta jest dotychczas obłąkaną.

Strajk tramwajowy.

Z Minneapolis, Min., donoszą 1 września: Specialna depesza z Duluth, Minn., donosi: Mieszkańcy miasta Duluth muszą dzisiaj iść pieszo. Służba wszystkich tramwajów zastrajkowała przeciw zniżeniu o 20 proc. płacy. Ludzie ci zadowalniali się zniżeniem o 10 procent, lecz kompania nie chce ustąpić. Ludność stoi po stronie strajkierów i odzywa się wiele głosów, aby robotnicy tramwajowi pobierali myto odpowiadające ludzkości.

Czy jest cholera w Jersey City?

W przeszłym tygodniu umarł w Jersey City., N. J., John Lynch prawdopodobnie na cholerę. Czy na prawdę umarł na cholerę azyatycką czy też tylko na cholerynę — lekarze jeszcze nie zgodzili się. Z tego powodu rada sanitarna miasta postanowiła całe miasto Jersey City doprowadzić do jak najlepszego stanu czystości i wzywa wszystkich obywateli aby jak najenergiczniej dopomogli przez utrzymywanie swych majętności w dobrym i czystym stanie.

Rozpoczęcie pracy.

W poniedziałek 4 bm. rozpoczęto pracę w walcowniach Carnegie'go w Homestead, Pa., a które zamknięte zostały 6 tygodni temu dla braku obstalunków i z powodu ogólnego zastoju. Przeszło 2 tysiące ludzi rozpoczęło pracować. — Dobre to widoki.

Strajk na wielkiej kolei żelaznej.

Wszyscy palacze, konduktorzy, maszyniści, brekmeni i zwrotnikarze (switch-men) pracujący w Louisville i Nashville kolei żelaznej zastrajkowali w poniedziałek 4 bm. dla tego że nie chcą przystać na obniżenie płacy o 10 procent.

Za złoto nie mogą dostać zapłaty.

Jak rzadką jest gotówka w cyrkulacyi w Helena, Montana, stwierdza fakt, że górnicy przybywający do miasta ze złotem z kopalń nie mogą tego złota spieniężyć, ponieważ banki nie chcą uszczuplić swego małego zapasu gotówki a biznesiści żadnych pieniędzy nie posiadają.

Straszne nieszczęście kolejowe blisko Streator, Ills.

Streator, Ills., 3 września. Pociąg No. 75 "Illinois Valley i Northern" kolei żel., składający się z 16 wagonów frachtowych i "kabuzy" spadł z części mostu położonego przez rzekę Vermillion, blizko Streator wczoraj wieczorem, przyczem dwóch nieznajomych ludzi zostało zabitych a 10 innych ludzi poniosło uszkodzenia i pokaleczenia. Ranni wyzdrowieją. Dwoje nieznanych ludzi nie można identyfikować, wiadomo tylko, że "ukradli" przejazd z La Salle i niezawodnie ztamtąd pochodzą; przy jednym z nich znaleziono kawałek gazety z Colorado. Powodem nieszczęścia były wystające ogromne sztaby na jednym wagonie, które uderzyły z taką siłą na druty wiązarkowe mostu, że je pozrywały i tym sposobem most się zawalił. Pociąg jechał szybko i nie mógł być zatrzymany mimo danego sygnału z "kabuzy."

Obiegając koło.

Dole liwości, dla których są używanemi z naj epszym skutkiem, HOSTETTER'A STOMACH BITTERS, medycyna fam lijna, obiegająca swą przestrzeń, nigdy nie były przedstawione uw dze publicznej pod strojem powszechnego lekarstwa dla cielesnych chorób. Pretensya ta dziennie sobie p zypiswana w kolumnach dziennej prasy przez wła cicieli lekarstw o wiele iżej stojących jako właściwe medycyny, w tysiącznych przypadkach wzbudzała już naprzód obrzydzenie w publiczności przez jej niedorzeczność, a widoki innych lekarstw wyższe przymioty posiadających zostały szkodzone przez pretensye ich żadnej wartości nie mających poprzedników. Lecz lud amerykański wie, ponieważ s rawdziła fakt przez najściślejsze próby, że Bitters posiada ją przymioty prawdziweg i właściwego lekarstwa w przypadkach dolegliwości malaryjnych i wątroby, zatwardzenia i zresztą w dolegliwościach nerw wych reumatycznych, żołądkowych i nerek. Co czynią, to czynią dobrze, i głównie dla tej przyczyn zostały p twierdzone i polecane przez zastępy zacnych lekarzy.

Skandal.

Jedna z wegetaryańskich jadłodajni w Berlinie była w tych dniach widownią zajścia, które „zgorszyło" wszystkich obecnych. Przy jednym ze stołów zajął miejsce pewien jegomość, którego tu już od paru dni widywano i kazał sobie podać porcyą kapusty. Zaledwie mu ją podano, obecni przy innych stolikach goście poczęli głośno rozprawiać, wołając: „Skandal! Skandal"! Przywołano wreszcie gospodarza zakładu — i cóż się okazało? Oto ów gość, jako dodatek do kapusty, obgryzał udo gęsie, które przyniósł ze sobą, zawinięte w papier. Naturalnie, usunięto go natychmiast z zakładu, jako bezczeszczącego przybytek, w którym mięso nie powinno być widywane. Pozostali biesiadnicy długo jeszcze rozprawiali na temat owego ... skandalu!

* W bawarskiej królewskiej familii wydarzyło się w przeciągu ostatnich 100 lat 27 wypadków obłąkania.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcs
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Olekslak, 183 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef R. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Józefy Duraczeńskiej pochodzącej z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Mławs, gminy Mostowa, miasteczka Śreńsk. Po wylądowaniu przybyła do Baltimore. Teraz zaś pobyt jej nie jest znanym. Poszukujący ją pochodzi z tej samej miejscowości co i ona. Ktoby znał miejsce jej pobytu, lub ona sama niech mi doniesie.
Józef Duraczeński,
Clinton Iron Steel Works, Carson Str.,
(35—37) S. S. Pittsburg, Pa.

Poszukuję we ważnym interesie siostry mojej Magdaleny Nawrockiej, z domu Olejniczak, która wyjechała z Green Bay, Wis., i miała się udać do Milwaukee lub do Chicago. Zabrała ze sobą dwoje dzieci, chłopca i dziewczę, pozostawiając męża. Uczyniła to niezawodnie w melancholii z powodu nieporozumienia familijnego. Jest dosyć tęgą, ma blond włosy, mówi po polsku i po niemiecku, dzieci także nie mówią po angielsku. Ktoby z Rodaków wiedział o jej pobycie lub ona sama, niech mnie raczy uwiadomić. Oto prosi
John Olejniczak,
1325 Doty Str., Greenbay, Wis.

Poszukuję brata mego, który wylądował w Nowym Yorku w kwietniu, 1892 r. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżyńskiej, pow. Ostrołęka, gminy Zekon, wsi Nowawieś.
Julian Kapelewski,
Southport, Conn., lb. 2.

Poszukuję brata swego Franciszka Adamczak, pochodzi z Chałkówki pod Gnieznem, w W. Ks. P. Jest od 6 lat w Ameryce. Ma lat 24, ostatnio przebywał w Bessemer, Mich.
Kto o nim wie lub on sam, niechaj mi doniesie pod adresem:
Antoni Adamczak,
41 Sloan Street, Chicago, Ills.

Poszukuję stryja mego Franciszka Kirklewskiego, który przybył do Ameryki 1886 r. Przebywał cztery lata a górą w Brooklynie a w 1891—2 r. przebywał w New Yorku. Gdyby kto z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Hieronim Kirklewski,
Peckville, Lackawanna Co., Pa. Box 359.
36 — 38)

W ważnym interesie poszukuję Jana Szlovika, alias Uwaniskiego, który podobno przebywa w Buffalo, N. Y. Pochodzi z Galicyi z Rzezowa. Ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem:
Jan Smuds,
Nesquehoning, Carbon Co., Pa.

Poszukuję mych przyjaciół Mateusza, Jana i Adama Kozłowskich, którzy mają przebywać w Stanie Illinois. Pochodzą z pod Prusaka ze Soldo, powiatu Nodenburg.
Jan Kozlowski,
Millsville, Sunny Side, Allegheny Co., Pa.

Poszukuję pracy u familii, do prania lub jakiejkolwiek innej pracy.
Maryanna Mryczko,
113 Augusta Street, Chicago, Ills.

Listy polskie na poczcie.

1288	Arciszewski J.	1615	Mentus J.
1290	Awiżański M.	1616	Mikołaj J.
1322	Borkowicz S.	1620	Mirowcz M.
1325	Brieczek J.	1621	Modrzejeski F.
1332	[illegible]ujan M.	1633	Musiałowa W.
1338	Bukowski J.	1638	Nawraki J.
1346	Chabowski A.	1644	Nemczyk A.
1348	[illegible]z rnecka J.	1650	Norwitta Ig
1350	Dextarajtis J.	1651	Nowakowski J.
1351	Dankiewi z J.	1652	Nowek P.
1360	Dolejska A.	1654	Olejnik A.
1361	Domkowski S.	1656	Ondrejka K.
1366	Du ek A.	1659	Ostro ski L.
1367	Du noska M.	1663	Paszkowski J.
1371	Dyba ski S.	1665	Panek P.
1372	Dziura J.	1666	Pankiewicz F.
1390	Florkowski T.	1668	Paweta W.
1392	Formański J	1669	Pawłowski W.
1394	Franc szkowic L.	1670	Pawłowicz T.
1404	Gal Fr.	1671	Pawłowska M.
1406	Gałuszka J.	1672	Peters M.
1412	Gibes W.	1674	Pierzchalski J.
1415	Gintala A.	1675	Piotrowski F.
1425	Gordon W.	1676	Plemkowski A.
1428	Grabiński J.	1677	Pod lski M
1431	Grajczyk M.	1679	Polackoski T.
1434	Grabiński L. (3)	1680	Polszeński M.
1442	Habes St.	1681	Pola-zewski A.
1449	Harris F.	1690	Ptak F.
1471	Jabłoński P.	1692	Raczmarek S.
1481	Jachimiak L.	1695	Rebacz W.
1485	Jagodziński L.	1708	Rojek J.
1487	Janicki M.	1712	Rożański A.
1488	Jani-zewski F.	1713	Rozen S
1489	Ja-icki W.	1716	Oz zonka A.
1490	Ja-ko-lski J.	1717	Rzepczyński W.
1491	J-worski W.	1718	S dowski M.
1497	Kac-marek M.	1720	Sałatowski M.
1499	Kamiński A.	1725	Sawalska A.
1500	Kamiński M.	1745	Skows i M.
1502	K pion E.	1754	Szczepański A.
1505	Kasprowicz P.	1761	Sibiriakoff A.
1512	Kin cki A.	1772	Siedlewski K.
1517	Klejbor Ign.	1774	Siedlewski S.
1519	Klorowna F.	1776	Skopiaka M.
1528	Kopała A. (2)	1777	Skora zeński J.
1531	Kowal-wski A.	1785	Stan-k J.
1532	Korzeniowski D.	1801	Suwek S.
1533	Kozuch W.	1804	Systo W.
1539	Krulanka M.	1805	Spodrowski F.
1540	Krujzak A.	1806	Szengrel-ki J.
1543	Kuj wa J.	1810	Tam s-ewicz J.
1544	Kuta J.	1836	Waselewsk J.
1546	Kura J.	1845	Weszchowski B.
1547	Kwick S.	1858	Wojciechowski M.
1567	Liaski S.	1854	Woj owicz A.
1570	Lisiecki A.	1860	Worzinek I.
1577	Łuśniak J.	1861	Wotczko A.
1578	Lyszczarczyk A.	1864	Zabreczki A.
1579	Łyszarczyk J.	1865	Zaołotny A.
1581	Machalta .	1866	Zraja J.
1583	Majeński M.	1867	Zięba F.
1584	Malacin J.	1868	Zielewski P.
1591	Marszałek K.	1869	Zielński M.
1599	Matuszak J.	1871	Zosalo B.
1606	Maż wis F.	1873	Zybas J
1614	Michałowicz K.	1874	Zygmuntowski T.

Ostatnie wiadomości.

Batesville, Ind., 5 września. Straszne nieszczęście kolejowe wydarzyło się na „Big Four" kolei dzisiaj rano. Pociąg pasażerski w całym pędzie zbił się z pociągiem frachtowym. Kilku ze służby kolejowej zostało zabitych. Wagony pasażerskie i kilka frachtowych leżą potrzaskane.

Wiedeń, 5 września. Mowa cesarza Franciszka Józefa w Jarosławiu wypowiedziana w niedzielę sprawiła wielkie wrażenie w polskich kołach. Wrażenie we Wiedniu jest, że cesarz ma w myśli ważność patryotyzmu galicyjskiego w razie zapasów z Rosyą. Cesarz wypowiedział: Czuję się szczęśliwym znajdować się pomiędzy wami w tym kraju, który tylekrotnie dawał mi dowody swojej wierności i patryotyzmu — kraj, którego reprezentanci rozumieją dobrze nie tylko jak mieć w umyśle dobrobyt swego własnego kraju, ale i interesa całego cesarstwa.

Bruksella, 5 września. Prywatne wiadomości z Congo opiewają, że cała ekspedycya Vankerchovena została wymordowaną. Przeszło 20 białych ludzi zginęło.

Wystawa światowa
W CHICAGO.

Pod gołem niebem odegrano w środę wieczorem w Jackson parku Sheakspeare'a komedyę „As you like it". Miejscem przedstawienia był lasek, który się ciągnie od budynków kawy Guatemali i innych południowo-amerykańskich rzeczypospolitych od wschodniego końca laguny przed pałacem sztuk pięknych aż do jeziora. Około 3500 osób było obecnych na przedstawieniu.

— Nieraz podczas sprawozdań o wystawie światowej wspominaliśmy o Midway Plaisance, a często zrobiliśmy wzmiankę o ulicy mającej przedstawić ulice jakie się znajdują w mieście Kairo w Egipcie. Można tam zobaczyć różne narodowości: Arabów, właściwych Egipcyan, Nubijczyków, Sudańczyków i innych murzynów. Za trudną byłoby rzeczą opisać każdą z tych narodowości, dla tego wolimy tu podać rycinę niektóre z nich przedstawiającą.



Niektóre z narodowości na ulicy w Kairo, Midway Plaisance.

— Gubernator stanu Ohio wyznaczył 14go września jako „dzień ohioski" na wystawie światowej.

— W środę przeszłego tygodnia mieli swój dzień na wystawie światowej rzeźnicy i grosernicy. Z 13 stanów przybyło około 2000 delegatów nie wliczając naturalnie Chicagowianów. Uroczystość ich rozpoczęła się około godziny drugiej. Orkiestra nasamprzód zagrała „Star Spangled Banner", a cały ogół wtórował, poczem miał mowę burmistrz Carter Harrison, która oklaskami przywitaną została. Nastąpiły mowy różnych delegatów tyczące się główuie interesu rzeźnickiego i groserniczeego.

— Stan Missouri obchodził w środę swój dzień w budynku stanu. Około południa przeprowadzono z muzyką przez park żywe okazy stanu Missouri z wystawy bydląt, poczem wieczorem odbyła się parada 3go pułku przed budynkiem administracyjnym, a budynek stanu Missouri był wspaniale iluminowanym.

— W czwartek Niderlandczycy obchodzili na wystawie światowej swój dzień. Z Michigan i Iowa, z Wisconsin i nawet z New Yorku przybywali dzielni Hollandczycy aby w Jackson parku obchodzić rocznicę 13tą urodzin młodej królowej Wilhelminy.

— „Festival Hall" była odnośnie udekurowaną. Na „podium" rezerwowym dla gości honorowych stał obraz młodej królowej okolony niebiesko-biało-czerwonemi kolorami Stanów Zjednoczonych. Uroczystość rozpoczęła się modlitwą, poczem komisarz Borkhaff przywitał obecnych w języku hollandckim, pastor J. von Honte z Holland, Mich., miał mowę po hollandzku, w której wychwalał Hollandyę i Stany Zjednoczone. Zaśpiewano „Wilhelmin von Nasanven", poczem G. J. Dickema z Holland, Mich., miał mowę w „Wpływie Niderlandów na Stany Zjednoczone." Po odśpiewaniu „The Red, White and Blue" miał J. H. Stubenranch z Pella, Ia., przemowę o „zobowiązaniach Stanów Zjednoczonych w obec Hollandyi" wskazując na założenie New Amsterdamu dzisiejszego New Yorku. B. A. Brucker zaśpiewał „On Vaderland", przyczem D. Blooker, członek komisyi premiowej wytłómaczył „co w Hollandyi myślą o swej królowej. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Dekoningin verjaat" i amerykańskiego hymnu narodowego „America."

— Turcy obchodzodzili w czwartek na miejscu wystawy 17tą rocznicę wstąpienia na sułtana Abdula Hamida. Po południu odbyło się nabożeństwo w meczecie na Midway Plaisance a wieczorem uczta w „Sylvan Dell."

— Od początku wystawy aż do 1go września zapłacono za przeszło 10,000,000 biletów wstępnych na wystawę. W sierpniu sprzedano ich najwięcej, 3,514,286.

— W ubiegłą niedzielą, po raz drugi w przeciągu jednego tygodnia, widz w galeryi obrazów omal nie został zabitym na miejscu przez spadnięcie wielkiego obrazu w Galeryi Obrazów. Tą razą ofiarą była pani R. P. Remmick, z Peoria, Ills. Przypadek zdarzył się w sekcyi belgijskiej, gdzie pani Remmick ze znajomemi zatrzymała się na chwilę. Obraz rozmiarów 4 stóp przez 5 stóp, spadł ze swego miejsca i z całem impetem upadł na głowę pani R. tak, że czaszka została pogruchotaną. Przywołany wóz ambulansowy zawiózł panią R. do Emergency szpitalu.

Inne nieszczęście również w niedzielę po południu wydarzyło się w stajniach rasowych koni. J. A. Welsh, z Libertyville, Ills, gdy przyglądał się w stajni, został kopnięty przez jednego konia i to tak nieszczęśliwie, że czaszka mu rozpękła. Lekarze wątpią aby żył.

— Poniedziałek był dniem Stanu New York. Wtorek 5 bm. był dalszy ciąg uroczystości.

— Stan Wisconsin miał swój dzień uroczysty w środę 6 bm.

— W sobotę 9 bm. będzie dzień Stanu California.

— W niedzielę 3 bm. przybyło 33 pociągów z romaitych stron kraju z wizytorami na wystawę. Obliczają, że koleje przywiozły przeszło 25 tysięcy ludzi w tych 33 pociągach.

— W sobotę zjechali się dygnitarze kościoła katolickiego, i katolicy z blizka i zdaleka przybyli aby być uczestnikomi uroczystości „dnia katolickiego", który urzędownie wyznaczony na poniedziałek 4 bm. Początek uroczystości był w „Festival hali", w której prezydentem zebrania był arcybiskup chicagoski Feehan, a biskup Spalding był mistrzem ceremonii. Biskup Spalding jest prezesem katolickiej wystawy naukowej na Fair. Z znakomitych mówców przemawiali: Arcybiskup Hennessey z Dubuque, Iowa; arcybiskup Ryan, Philadephia, Pa.; Morgan J. O'Brien, sędzia od New Yorkskiego najwyższego sądu, i Thomas J. Grogan, z Boston.

Po mowach odśpiewano „Te Deum laudamus" z akompaniamentem organu, poczem uroczystość zakończono odegraniem amerykańskich sztuk narodowych. Następnie duchowieństwo i wizytorzy udali się do budynku fabrykacyjnego.

— Na wystawę przybyło w niedzielę 3 bm. 2000 New York'czyków pod egidą gubernatora Flower i Chauncey M. Depew.

— Z przyczyny jakiegoś nieporozumienia nowy dzwon wolności „Liberty bell" przywieziono w sobotę rano do Wystawy na wagonie frachtowym i bez żadnych ceremonii. Tylko jeden człowiek towarzyszył dzwonowi jako stróż i atendent. Jak wiadomo dzwon ten ulano z monet, oznak i pamiątek metalowych zebranych z całej Ameryki. Władza wystawy oświadczyła, że nie jest jej winą takie szczególne przyjęcie dzwonu, dlatego, że urzędownie nie zostali o przybyciu zawiadomieni ani też nie wystarano się o należyte miejsce dla pamiątkowego dzwonu.

CHICAGO.

Konrad Beszel z pod No. 4518 Dearborn ul. i A. Staubt z pod no. 5141 przy tej samej ul. malujący w wtorek dom położony pod no. 5029 przy State ul. spadli we wtorek z rusztowaniem z wysokości 20 stóp na chodnik. Staub pokaleczył się boleśnie, lecz nie niebezpiecznie, lecz towarzysz jego Beszel umarł wnet potem w swem mieszkaniu.

— Liczby otrzymane od wielkich tutejszych zakładów fabrycznych wskazują, w jakich rozmiarach robotnicy w ważnych przemysłach utracili pracę wskutek stagnacyi. Następująca lista jest w przybliżeniu akuratną:

Fabrykanci	zwyczajnie pracują	obecnie pracują
McCormick Reaper Works	1700	300
Deering Implement Works	3000	nikt
Bradley Manufacturing Co.	700	nikt
Chicago Malleable Iron Works	1600	nikt
W. W. Kimball Co.	700	50
Wells, French & Co.	1500	450
Chicago Stove Works	400	130
Chicago Cottage Organ Co.	400	7
Wakefield Rattan Co.	275	240
T. Wiles & Co.	400	200
J. C. Wintermeyer	50	44
Lumber District Mill Co.	60	500
Maxwell Bros.	500	385
J. G. Lobstine	100	50
G. W Straight	100	10
A. H. Andrew	700	140
Hinze & Muse	280	7
Illinois Steel Co. (5 fabryk)	11.000	nikt
Fabryki mebli	22,000	2,000

pół czasu.

Nie posiadamy statystyki o przemysłach budowniczych, lecz prawie trzy ćwiercie cieśli, mularzy i tynkarzy (plasters) w mieście nie mają mieć pracy. Praca w prawie wszystkich warsztatach krawieckich, w fabrykach maszyn, w podwórzach kamieni i marmuru jest w zastoju.

— Wkrótce rozpocznie sie znów praca w „Grant Locomotive Works", położonych w Mandel Station, tuż przy granicy miasta. Fabryka została zamkniętą 6 czerwca. 1200 ludzi znajdzie zatrudnienie.

—Przy piwie i kostkach pokłócili się w środę wieczorem w salonie Patrick'a McEligott'a pod No. 3908 S. Western ave. Michael McEligott i Lawrence Cully. Rozeszli się, lecz spotkali się znów przed tym samym lokalem w godzinę później. Tu rozpoczął się spór na nowo, Cully wydobył rewolwer i zabił na miejscu McEligott'a, który liczył lat 23.

— O grę w kostki zastrzelił także w środę wieczorem w lokalu Daniela Scott, 2106 State ul. kelner Daniel Benat 51 lat starego Granville'a Drowery.

— Władza drenażowa da za tydzień lub najdalej za dwa zatrudnienie przy kanale na przestrzeni czteromilowej tuż poniżej Willow Springs 1500 robotnikom. Robotnicy muszą mieć familie i być obywatelami miasta Chicago.

Kontraktorzy Agnew Bros. pomnożyli w tych dniach swą siłę robotniczą o 500 ludzi i chcą jeszcze zatrudnić 400 ludzi.

— Liczba niezatrudnionych ludzi znajdujących się w środę przed południem na Lake Front była tak wielką, że władze postanowiły wysłać znaczny oddział policyi, aby zapobiedz natłokowi na Michigan ave. i Congress ul. Tu powiedziano inspektorowi Langhlinowi, że tłum liczący 500 Włochów i innych udał się do składu Spizzari'ego pod No. 565 przy State ul., od którego Włosi żądali dwie chorągwie należące do Towarzystwa włoskich strzelców. Spizari nie chciał tego uczynić, lecz, aby ich uspokoić, dał im dwa dolary, za które kupili amerykańskie i włoskie chorągwie, poczem powrócili do pomnika Kolumba. Tymczasem tłum się powiększył; miano buntownicze mowy i naraz ktoś rzucił do policyi kamieniem, podczas gdy inni pobiegli na tor Illinois Central kolei i poczęli zbierać śruby, gwoździe, kawałki żelaza itd., aby uderzyć na policyę. Ta atoli zaatakowała tłum pałkami, który się rozpierzchł natychmiast prawie. Niektórych uwięziono. Pierwszym, który wpadł w ręce policyi, był Jan Lewski, mieszkający przy 19 ul. Miał on być pierwszym, który rzucał do policyi. Uwięziono oprócz niego jeszcze 6 innych.

— Na środę o godzinie 2giej zwołano „mass-meeting" do Lake Front, do części położonej na północ od Trocadero, a na przeciw wielkiemu składowi firmy Montgomery, Ward & Co. Policya obawiając się rozruchów przedsięwzięła najobszerniejsze środki bezpieczeństwa. W ogóle było 2000 policyantów w pogotowiu, aby wkroczyć, gdyby było potrzeba. Zresztą była także milicya i nawet armaty były w pogotowiu. Lecz wszystko odbyło się jak najspokojniej, choć się zjawiło najmniej 15,000. Miejsce mownic zastąpiło 6 wozów. Mówcami, pomiędzy którymi znajdowały się i niewiasty, byli ludzie, którzy w jeden lub drugi sposób okazywali sympatyę dla robotników, jak np. znany ks. McGlynn, Henry George. Wszyscy radzili do umiarkowania, gdyż nie gwałtem, lecz tylko prawodawnictwem można polepszyć położenie robotników.

— Nad wybrzeżem jeziora w pobliżu pomnika Kolumba panował w czwartek spokój, gdyż odnośnie do rozporządzenia burmistrza nie wolno się tu większym masom ludzi już więcej gromadzić. Policya nie zezwoliła na zgromadzenie się, a upornych polewano wodą z węzów używanych do polewania murawy.

— Michał Cegielski oskarzony, że uderzył przy zajściach w środę policyanta O'Connel'a kamieniem, został skazany na grzywnę w wysokości $15.

— Robotnik Jan Ratajoński chciał w czwartek w składzie drzewa Ayer'a przy „Northpier" związać łańcuchem znaczny ładunek drzewa, gdy łańcuch się przerwał i część drzewa na niego spadła. Ze złamaną dolną szczęką trzeba go było zawieść do jego mieszkania 124 Front ul.

— Pani Paulina Rozpowska 433 S. Robey ulicy będąc w piątek zatrudnioną czyszczeniem komórki, została znacznie poparzoną wskutek eksplozyi terpentyny. Rozpowska umarła po południu na poparzenie.

— Burmistrz Carter H. Harrison mianował z znakomitych obywateli „komitet pracy", który stara się o zatrudnienie dla wszystkich chcących pracować. W niedzielę po południu na „Lake Front" zebrało się dziesiątki tysięcy robotników. Tu i owdzie ustawione były budki, w których robotnicy chcący pracy registrowali się t. j. podawali:

1. Imię nazwisko, 2. adres zamieszkania, 3. czy żonaty i głowa familii? 4. ile osób polega na zgłaszającym się? 5. jak długo mieszka w tym kraju? 6. czy jest obywatelem Stanów Zjednoczonych? 7. czy oświadczył chęć zostania obywatelem? 8 gdzie ostatnią razą pracował? 9. Uwagi.

Komitet ten składa się z następujących obywateli:

Pułkownik W. P. Rend przewodniczący; Z. S. Holbrook, generał James Stockton, panna James Adams, O. D. Wetherell, L. J. Kadish, Edward J. Lindholm i M. H. Madden. Zwracamy uwagę i naszych rodaków będących bez zatrudnienia na powyższe ogłoszenie. Niechaj tak samo się „zaregistrują" a z pewnością pracę dostaną. Zgłosić się należy do budek na „Lake-Front". Kto nie umie po angielsku niechaj się połączy z takim, który zna język angielski.

— W niedzielę 3 b. m. rano o godzinie 2:30 rabusie włamali się do mieszkania Piotra Mc Cooey, 153 Johnson ulica. Rabowanie i szelest obudziły śpiącego McCooey, który wstał i w tej chwili znalazł się przed rabusiem, który zwrócił na niego światło z latarki. W tej chwili padł strzał i McCooey padł ugodzony śmiertelnie na ziemię. Po wystrzale napastnik oraz dwoje jego towarzyszy czemprędzej uszli. McCooey w kilku minutach umarł. W tym czasie wybiegła pani McCooey i krzycząc „murder"! zbudziła sąsiadów. W kilka minut przybyła policya. Po kilkogodzinnem poszukiwaniu aresztowano niejakiego Higgins, który na stacyi policyjnej przyznał się do winy.

— Andrzej Cody został zabitym w pijackiej bójce w uliczce 91—93 Lowe ave., w niedzielę wieczorem 3 bm., przez Jana Doyle. Obydwaj przedtem grali w bilard, pokłócili się potem i ztąd przyszło do zabójczej bitki.

— W piątek 1-go bm. wieczorem cieśle okrętowi mieli robotniczy mityng na rogu Clinton i Randolph ulic. Do mityngu przyłączyło się wielu nieunionistów i gdy chcieli zabrać głos, unioniści zaprotestowali, z czego przyszło do ogólnej bitki na pięście i kamienie. Kilku ludzi odniosło niebezpieczne uszkodzenia. Dopiero przywołana policya zdołała zaprowadzić porządek. Aresztowano dwóch hersztów.

— Cena pszenicy idzie w górę. Wrześniowa pszenica stoi 63½c. buszel a na miesiąc grudzień 68½c.

— W sobotę rano policya aresztowała siedmiu ajryskich chłopców za rabunki. Przyznali się na stacyi policyjnej, że okradali składy i prywatne rezydencye. Sędzia oddał ich do sądu kryminalnego pod kaucyą 800 dolarów na każdego.

— Święto robotnicze 4 września znane jako „7 roczny labor day" przy pięknej pogodzie odbył się świetnie.

— Szkoły publiczne otworzone znów zostały w wtorek 5 bm. Lane oblicza, że przeszło 170 tysięcy dzieci będzie zapisanych jako uczęszczających do szkół publicznych.

--Bogaci żydzi założyli stowarzyszenie na ulżenie w nędzy nietylko biednym żydom, ale w ogóle wszystkim biednym. Codziennie tysiące ludzi odbiera bilety na chleb i mięso od komitetu dla biednych pod przewodnictwem p. Koporola. W przeszłym tygodniu przybyła do tego biura jedna staruszka, bardzo łagodnych i dobrotliwych rysów ze synem 19-letnim, który niósł spory wór napełniony srebrnemi pieniędzmi po 10c., 25c., 50c. i $1.00. Stanęła przy linii i każdemu dawała po jednej sztuce pieniędzy, jaka się dostała do ręki czy mniejsza czy większa. Po blizko półgodzinnem wydawaniu pieniędzy zobaczyła, że wszystkie wydała a tu jeszcze długa linia biednych stała. Szybko wydobyła portmonetkę, wyjęła kilka 20-dolarowych banknotów i posłała syna po srebro. Gdy przybył, znów wydawała po jednej sztuce każdemu, aż się znów zapas nie wyczerpał. Gdy ostatnią sztukę wydała, smutnie spojrzała w próżny wór a potem na ludzi, którzy oczekiwali kolei dostania jak inni przed nimi. Następnie opuściła dom nie chcąc wyjawić gdzie mieszka lub jak się nazywa. Pani ta nie była żydówką.

— Podczas gdy Paulina Kospolska, z pod No. 483 Robey ul. czyściła meble domowe terpentyną, płyn ten jakimś sposobem zapalił się i nastąpiła eksplozya. Stało się to w ubiegły piątek po południu. Została tak niebezpiecznie poparzoną, że po kilku godzinach cierpienia umarła.

—Nieznajomy człowiek, pracujący na wozie z parą koni w tyle loty 3628 Robey ul, w piątek po południu nagle zasłabł i ponieważ nie był w stanie powiedzieć jak się nazywa i gdzie mieszka, wzięto go do szpitala powiatowego, gdzie umarł wkrótce po przybyciu.

—Gdy powracał do domu w przeszły piątek grocernik Gideon Pitman ze żoną w Galesburg, Ills., koń stał się brykliwym, wywrócił wóz i tak kopał nogami, że grocernik został zabity na miejscu a żona jego odniosła śmiertelne uszkodzenia.

Z niw polskich w Ameryce.

W seminaryum polskiem w Detroit, Mich., nietylko uczą na dobrych księży, lecz i dobrych wiarusów zaślubiają. Otóż w dniu 24 sierpnia ksiądz Witold Buchaczkowski, w kaplicy seminaryum dał ślub p. Piątkowskiemu, profesorowi seminaryum, z panną Grene, Francuzką, przybyłą niedawno do Ameryki. Młodą panią Piątkowską z góry przepraszamy za ubliżenie w etykiecie podając nazwisko pana młodego naprzód; wiemy, że prawdziwe Francuzki są w rzeczach etykiety bardzo wymagającemi aby wszystko było „comme il faut", lecz w tym razie prosimy o „pardon".

— Wyższa szkoła polska św. Józefata w Milwaukee, Wis., otwartą została dnia 5go września.

Celem tego zakładu będzie gruntowne kształcenie młodzieży polskiej nietylko w samej buchhalteryi, lecz także i w języku polskim, angielskim i niemieckim, jako też i w różnych gałęziach nauk w poniższym planie podanych. Kurs naukowy regularny trwać będzie 3 lata, gdyż jest to niepodobieństwem przejść wszystkie te gałęzie nauk w krótszym czasie. Jeżeli zaś ktoś przed trzema laty ukończy regularny kurs nauk niżej podanych, będzie to zależało od jego zdolności i pilności. Szkołę tę będą prowadzić profesorowie zdolni. Profesorem języka angielskiego i niemieckiego będzie prof. ks. Lauth, profesorem języka polskiego i innych gałęzi nauk będzie tutaj w Milwaukee dobrze znany prof. Jan Kuk. A profesorami buchhalteryi będą Bracia od św. Krzyża. A zatem mamy zdolnych profesorów. Otóż więc drodzy Rodacy teraz macie dobrą sposobność kształcenia swych dzieci, aby kiedyś mogły zająć wyższe stanowisko w społeczeństwie tutejszem. Zatem korzystajcie z tej sposobności i posełajcie młodzież dopóki ta jest w wieku odpowiednim do nauki. Opłata szkolna wynosi 30 dolarów rocznie, płatna półrocznie z góry.

Zakres mający się udzielić nauki w 3-letnim kursie.

Język angielski. Biegłość w stylu interesowym i znajomość literatury angielskiej ze szczególnem uwzględnieniem autorów amerykańskich.

Język polski. Znajomość historyi, literatury, gramatyki i biegłość w mowie i piśmie.

Język niemiecki. Zdolność w przekładaniu ustnie i piśmiennie z polskiego i angielskiego na niemieckie.

Fizyka. Znajomość, zastósowanie w praktyce i obliczanie sił, wynikających z właściwości ciał i rozmaitych przyborów do potęgowania tychże sił (akustyka, łamanie światła i elektrotechnika).

Matematyka. Reguła trzech pojedyncza i złożona, potęgowanie i pierwiastkowanie, algebra i zrównania o jednej niewiadomej.

Historya powszechna. Znajomość historyi polskiej, historyi Stanów Zjdnoczonych, angielskiej w szczególności, a historyi starożytnej, średniowiecznej i nowoczesnej w ogólności.

Geografia. Dokładna znajomość hydro, oro i topografii Stanów Zjednoczonych; znajomość ogólna ukształtowania i podziału politycznego tudzież stosunków klimatycznych Europy, Azyi i Australii oraz kształtu, wielkości i klimatu Afryki.

Statystyka ludności i rozległości Stanów Zjednoczonych i ich konstytucyi, oraz znajomość dokładna ustaw stanowych i przepisów pocztowych.

Kaligrafia. Osiągnienie w pięknem pisaniu wprawy i znajomość pisma ozdobnego czyli tak zwanej kaligrafii ornamentnej.

Buchhalterya. Zdolność w prowadzeniu ksiąg handlowych i urzędowych.

Stenografia. Biegłość w dorażnem i wiernem notowaniu mów publicznych.

Rysunki. Zdolność w zdejmowaniu szkiców i postaci.

Typografia w drugim i trzecim roku nauki.

Ks. W. Grutza.

Chauncey M. Depew o obecnym zastoju.

W ubiegłą niedzielę z innymi znakomitymi New York'czykami przybył do Chicago Chauncey M. Depew, prezydent New York Central and Hudson River kolei żelaznej. Sławny ten kolejnik kilka lat temu proponowany był na kandydata na najwyższy urząd w kraju — prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jest nadzwyczaj popularnym, dobrym mówcą, niezrównanym w swych wywodach i w ogóle należy do najsławniejszych naszych Amerykanów. Otóż gdy stanął w Chicago, oczewiście otoczony został reporterami, którzy chętnie go zawsze wypytują a on również szczerze im wypowiada swoje poglądy i daje swą opinią o bieżących sprawach. Otóż według jego mniemania nie tyle srebrne prawo Sherman'a ma tyle winy obecnych krytycznych stósunków w Stanach — ile zmiana politycznego ustroju przy obiorze Cleveland'a na prezydenta.

Partya demokratyczna w swej platformie zobowiązała się wobec całego kraju radykalnie zmienić taryfę i ztąd powstał cały popłoch. Najpierwszymi, którzy zwrócili na to uwagę byli bankierzy, następnie fabrykanci i przemysłowcy. Zmiana taryfy tj. ustanowienie innej skali cła, lub zupełne zniesienie cła miałoby skutek nieobliczony, zatem żaden fabrykant ani przedsiębiorca, nie mógł naprzód liczyć i planować swój interes z powodu niepewności jaka istnieje biorąc w rachubę punkta platformy partyi demokratycznej. Niepewność ta sparaliżowała cały interes kraju, wzniecił niepewność a nawet niewiarę w instytucye, które tylko polegają na zaufaniu publiczności, z tego nastąpiły wycofania ulokowanych kapitałów w instytucyach i zakładach pieniężnych tj. w bankach i kasach oszczędności, a to znów miało ten skutek, że setki milionów dolarów zostały wycofane z obiegu i chociaż te ogromne miliony są tutaj w Ameryce w rękach ludzi, jednak nie są w obiegu i nie są używanemi tam gdzie są potrzebnemi tj. w budowie kolei żelaznej, pędzeniu fabryk itd.

Tysiące ludzi bogatych stało się nędzarzami, a robotnicy setkami tysięcy znajdują się w pożałowania godnem położeniu.

Zniesienie bilu Shermana w izbie miało dobry skutek. Bezwątpienia i senat tak samo zniesie ten bil — lecz co nam najbardziej potrzeba jest aby nasi fabrykanci i przedsiębiorcy mogli mieć tę pewność, że rząd Clevelanda da spokój taryfie, żeby mogli obliczać i patrzeć z wyrachowaniem na przyszłość a fabrykanci i rozmaite zakłady i przedsiębiorstwa znów będą w biegu i ruchu i każdy dostanie pracę i zarobek.

— Oby to nastąpiło jak najprędzej!

Ksiądz poturbowany przez Polaków.

(Chicago Herald, 4 września).

Baltimore, 3 września. Ks. Barabasz od kościoła katolickiego Św. Różańca, który przeszłego miesiąca niemal został zabitym przez niezadowolonych parafian, napadnięty znów dziś został przez tłum w czasie, gdy wchodził do kościoła, i gdyby nie wmięszanie się policyi, zostałby mocno zbitym. Mimo to, stracił część brody i dużo włosów. Od czasu jego zamianowanie istniały tu nieporozumienia. Po ostatnim napadzie nastąpiło zawieszenie broni i przez trzy tygodnie wszystko szło jak z płatka. Ubiegłego wtorku, zakrystyan, który przeciwny był proboszczowi, został oddalonym. Nie chciał ustąpić, zatem go wyrzucono. To znów wzniecilo opozycyę i poczęły odzywać się objawy chęci wywarcia zemsty. Dziś rano, gdy ksiądz chciał wnijść do kościoła, napadł na niego tłum. Rozjuszeni Polacy targali go za brodę i włosy i niemiłosiernie go bili. Jeden policyant usłyszał wołanie o pomoc, lecz tłum okazał się za silnym dla niego, chociaż nie żałował pałki. Strzał z jego rewolweru przywołał więcej policyi i po żwawej walce niepokój został uśmierzonym a przewódzców aresztowano. Bójka sprawiła ogromne zamieszanie w kościele i w ścisku, który nastąpił, wiele kobiet omdlało i kilka zostało uszkodzonych. Po tej zamieszce ksiądz wszedł do kościoła i odprawił mszą św.

Zatrzymanie i obrabowanie pociągu pasażerskiego.

Niedaleko małej stacyi Mount Valley, Kansas, w niedzielę 3 wrz., o 4 godzinie rano trzech ludzi zatrzymało pociąg pasażerski "St. Louis & San Francisco" kolei żelaznej, który miał przybyć o 9:45 rano do Springfield, Mo. Posłaniec expresowy Chapman, został zastrzelony przez jednego z trzech napastników. Nie dostawszy żadnych pieniędzy ani kosztowności z wagonu ekspresowego, bandyci udali się do wagonów pasażerskich i każdego obrali z pieniędzy i kosztowności. Obliczono, że zabrali przeszło $500 w samej gotówce, prócz zegarków, szpilek itd.

Napastnicy uzbrojeni byli w Winchester karabiny i w rewolwery, lecz w całym rabunku tylko dwa strzały padły. Pomiędzy pasażerami znajdował się Rufus Cone, szef policyi w Wichita, lecz nie miał broni przy sobie. Wszyscy pasażerzy byli bez broni z wyjątkiem dwóch, którzy posiadali pistolety. Nietylko pasażerzy ale konduktorzy i cała służba pociągu zostali obrabowani, poczem bandyci uszli. Gdy pociąg przybył do Owego doniesiono o rabunku szeryfowi, który zorganizowawszy z obywateli ścigającą partyą, puścił się w pogoń za rabusiami.

Chcą powiesić 5 trampów.

Sześciu trampów, 5 negrów i 1 biały, idąc drogą polną blizko Mc Kinney, Ky., spotkało 1 bm. małą 8-letnią córeczkę Samuela Updegrove i tak ją sponiewierali, że dziewczynka umarła. Następnie trampy uszli, lecz mieszkańcy po dowiedzeniu się co się stało, zdołali uchwycić pięciu i ci prawdopodobnie już wiszą, bo taką karę rozjuszeni obywatele postanowili wymierzyć nieludzkim negrom.

Wązko-torowa kolej żelazna.

W świecie znajduje się wiele kolei żelaznych o wązkich torach. Lecz niezawodnie najwęższy tor posiada kolej w North Carolina, które prowadzi od Hot Spring, na granicy Tennessee, do rzeki Laurel, przestrzeń wynoszącą 24 mil ang. Tor jest 20 cali szerokim. Pobudowaną ta kolej została na przewóz drzewa.

Rabusie w Tuscola, Ill.

O 3 godzinie rano dnia 1 bm. rabusie weszli do składu bławatnego W. W. Jones. Rozsadzili szafę żelazną, z której zabrali 100 dolarów w gotówce, poczem zapalili skład, który spalił się do szczętu. Ponieważ w składzie prócz towarów bławatnych znajdowało się 100 funtów prochu, zatem gdy ogień doszedł do prochu nastąpiła eksplozya, która wstrząsnęła wszystkimi domami w Tuscola. Ogień przeniósł się i na inne budynki, lecz energiczna pomoc mieszkańców płomienie stłumiła. Złodzieje uszli.

Kopalnia węgla pali się.

Z Tyrone, Pa., donoszą 1 września, że kopalnia węgla firmy Berwind White Coal Co., w Horatio, 4 mile od Punxutawney, zapaliła się o 1 godzinie rano. Z Altoona przyjechała straż ogniowa lecz zabierze najmniej tydzień aby kopalnię napełnić wodą i ogień stłumić. Przytem troje ludzi utraciło życie, ojciec i dwóch synów. Moses Hugh w wieku 45 lat, Aron i Jan, 21 i 19 lat liczący.

Herr Stoecker w Ameryce.

Do New Yorku przybył znany w Niemczech pastor nadworny starego cesarza Wilhelma I — herr Adolph Stoecker, znany agitator anti-żydowski. Ma miewać mowy anti-żydowskie w Ameryce.

W tym tygodniu ma przybyć do Chicago.

Kukurydza w Kansas.

Topeka, Kansas, 3 września. — Zbiór korny tj. kukurydzy w Stanie Kansas wynosić będzie 200 milionów buszli, największy zbiór jakikolwiek posiadał stan Kansas, z wyjątkiem 274 milionów buszli w r. 1889. Obliczono, że tegoroczny zbiór korny przyniesie kansaskim farmerom 60 milionów dol.

Kwarantanna przeciw New York'owi

Korespondent Herald'a z Costa Rica donosi 3 b. m., że rząd tego kraju założył kwarantanny — jedną na Nowy York z przyczyny cholery, drugą na Honduras i Nicaragua na ospę i trzecią na Boso del Toro na żółtą febrę.

Sprzedaż gazety nowo yorkskiej „El Progress" została zakazaną w kolumbijskim departamencie Causa.

SEJM
Związku Narodowego Polskiego.

W dniu 4 września rozpoczął się X-ty sejm Związku Narod. Pol. w Stanach Zj. Ameryki Półn. Przed rozpoczęciem sejmu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Trójcy przy Noble ulicy, a które celebrował ks. Walenty Czyżewski z South Bend, Ind., w asystencyi księży Wojtalewicza i Pawłowskiego. Kościół ślicznie ozdobiony był kwiatami i girlandami. Budynki na Noble ulicy i w okolicy miały powywieszane chorągwie amerykańskie i polskie — słowem ustrojenie było nadzwyczaj pięknem. Ks. Sztuczko, proboszcz, wypowiedział wzruszające patryotyczne kazanie. Po uroczystościach kościelnych towarzystwa związkowe i kościelne, należące do Związku w należytym porządku pomaszerowały przy odgłosie kapel do hali Pułaskiego przy 17tej i Ashland ave. Narodowe towarzystwa polskie wojskowe poprzedzały liczny pochód towarzystw. Za przybyciem o godzinie 1ej do hali, na propozycyą głównego marszałka odpoczęto na pół godziny, poczem rozpoczął się sejm. Prezydent hali Pułaskiego pan Fr. Śmietanka, poprosił cenzora W. Przybyszewskiego na estradę. W odpowiedzi cenzor prosił pana Śmietankę, aby przemówił do zebranej publiczności.

Przemówienie prezesa hali przyjęto grzmiącemi oklaskami, poczem przemówił cenzor p. Przybyszewski witając delegatów. W tym czasie rząd centralny przybył na estradę przywitany przeciągłemi okrzykami entuzyastycznej publiczności.

Cenzor naznaczył komitet do sprawdzenia mandatów: Alex. Leszczyński, Kazimierz Żychliński, Dr. L. Sadowski, L. Szopiński i L. Dewoyno. Cenzor zaproponował odroczenie sejmu na 2 godzinę. Główny marszałek pochodu obywatel Listewnik podał wniosek (poparty) odroczenia sejmu do następnego dnia o godz. 9 rano. Wniosek przyjęto a w tym czasie wybrany komitet zabrał się do sprawdzania mandatów. Wieczorem o 8 godzinie odbył się koncert wykonany przez wszystkie Związkowe Chóry z Ameryki pod dyrekcyą p. Antoniego Małłek. Koncert wypadł bardzo świetnie i stanowić będzie epokę w zjeździe dzielnych naszych śpiewaków.

„Chicago Tribune" o Sejmie Związku Nar. Pol.

Delegaci Związku Nar. Pol. rozpoczęli swą konwencyę wczoraj (4 września) w Hali Pułaskiego, róg Ashland ave. i 17 ulicy. Zebrali się o godz. 9 rano i zamianowali komitety na przejrzenie mandatów i poczynienia innych kroków potrzebnych dla formalnego rozpoczęcia konwencyi. S. F. Adalia Satalecki prezydent Związku, przybył z Paryża, Francyi, wczoraj rano na czas, aby przewodniczyć. Ks. Sztuczko celebrował wielką mszą św. dla delegatów w liczbie 200 w kościele św. Trójcy, no. 540 Noble ul. Jestto kościół, który został otworzony przez mgr. Satolli 5 czerwca, po blizko 20-letniem zamknięciu.

Dwieście dwadzieścia śpiewaków było obecnych. Hala udekorowaną była amerykańskiemi i polskiemi chorągwiami i kwiatami. Pod przewodnictwem Antoniego Małłka koncert wieczorny był sukcesem. Ośm chórów wzięło udział jak następuje: Chór Chopina z Chicago, Harmonia z Milwaukee, Harmonia z La Salle, Harmonia z Duluth, Minn., Lutnia z Milwaukee, Lutnia z Grand Rapids, Harmonia z Detroit, Towarzystwo Śpiewu Panien „Wanda" z Chicago.

"Chicago Record" 5 września. Związek Narodowy Polski.

Dziesiąty dwuroczny sejm Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej jest w toku tego tygodnia w hali Pułaskiego, 796 Ashland ave. Około 200 delegatów z wszystkich miejscowości ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych jest obecnych. Program rozpoczęto wielką solenną mszą św. w kościele św. Trójcy. Po południu odbyła się sesya w hali Pułaskiego, z p. W. A. Przybyszewskim skarbnikiem powiatu Bay, Michigan, jako przewodniczącym i z wielką śpiewacką uroczystością przez Związkowych Śpiewaków Ameryki.

Troje dzieci traci życie.

Familia Gearge'a Lorey udała się przeszłej niedzieli do kościoła do Wantoura, Wis. Gdy przejeżdżali koło małego stawu Lorey nawrócił wóz w staw dla pomaczania kół. Brzeg stawu był tak stromym, że wóz wpadł w głębię 16 do 18 stóp wody i wszyscy wpadli razem z wozem i koniem do wody. Lorey wyskoczył czemprędzej i wyratował żonę i jedno dziecko, lecz dwie jego córki w wieku 11 i 13 lat i obcy chłopiec John Nelson 13 lat liczący utopili się.

Ogromne bankructwo.

Equitable Mortgage Company of Missouri, z biórami generalnemi pod No. 40 Wall str., w New Yorku, w dniu 1 bm. ogłosiła nie wypłacalność z powodu obecnego niezwykłego zastoju. Bankructwo wynosi na 19 milionów dolarów, w tej sumie jest 1 milion należący się za procenta bankowe.

G. A. R. w Indianopolis.

W dniu 1 bm. zjechało się do stolicy Stanu Indiana, Idianopolis, przeszeszło 100 tysięcy weteranów z ostatniej wojny domowy G. A. R. (Grand Army of the Republic), Weterani ci mają zjazdy, tak zwane re unions, co rok, i wybierają znaczniejsze miasta na te zjazdy.

Może utonął w jeziorze.

Milwaukee, Wis., 3 września. Capt. Eierman, eronauta, wyjechał w balonie, z Schlitza parku dzisiaj o 5 godzinie po południu i gdy ostatnią razą go widziano był wysoko w obłokach tuż nad jeziorem Michigan. Później zaś dostrzeżono, że szybko spuszczał się ku wodzie i niezawodnie balon z żeglarzem powietrznym wpadł do jeziora.

Nieszczęście tramwajowe w Cincinnati.

Cincinnati, Ohio, 3 września. Wielkie nieszczęście zdarzyło się w naszem mieście dzisiaj wieczorem o 7 godzinie. Wagon kolei elektrycznej począł biedz z szaloną szybkością z góry na dół, potem wyskoczył ze szyn; złamał słup telegraficzny i wpadł do salonu. Rezultat nieszczęścia był ten, że dwoje pasażerów zostało zabitych, sześć osób poniosło śmiertelne uszkodzenia, a około 40 osób zostało potłuczonych i pokaleczonych. Przyczyną przypadku było zerwanie się hamulca tak, że przewodnik wagonu nie mógł kontrolować biegu wagonu.

Ceny Targowe.
Chicago, 5 Września 1893.

Żywe świnie	4.95—5.95
Owce	2.20—5.10
Bydło, 100 funtów	1.75—5.40
Cielęta	300—5.75
Owies	22½—27½
Pszenica	59—68
Żyto	46—50
Groch, buszel	85—1.30
Siano	8.00—12.50
Len	1.01½
Kukurydza	38—40½
Spirytus	1.12
Cybula, beczka	1.75—2.00
Fasola, miech	2.00—2.25
Indyki, funt	10—11
Kaczki	8—9
Kury	9—10
Cytryny, pudło	4.50—6.00
Ser, funt	8—12
Kapusta, (crate)	125—1.50
Miód, funt	6—17
Łój	3—4½
Masło	14—24
Jaja, tuzin	13—14
Ogórki, beczka	75—100
Jabłka	2 00—3.00
Gęsi, tuzin	5.00—6.00
Banany, pęk	1.00—1.50
Ćwikła,	1.00—1.25
Brukiew, pudło	20—25
Pomarańcze, pudło	2.25—3.50
Tymotka	3.00—6.50
Smalec	7.75—8.50
Peklowina	15.00
Schaby, 100 funtów	9.15
Buteryna, funt.	13—18
Mąka pszenna	1.35—3.75
Kartofle	60—65
Brzoskwinie buszel	25—35
Jeżyny	1.00—2.00
Kalafiory, pudło	100—110
Pomidory, buszel	35—40
Melony, 100	90.9—15.00
Szynka.	7.50
Cebula beczka	1.75—2.25